Nr. 195. Lwów — Wtorek dnia 27 sierpnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ —	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h., na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn[oszenie] do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Socyaliści a ojczyzna.

Na międzynarodowym zjeździe socyalistycznym w Stuttgarcie, pomiędzy socyalistami niemieckimi a pewną częścią socyalistów francuskich ze słynnym Hervé'm na czele, wybuchnął charakterystyczny spór o pojęcie ojczyzny i o jej znaczenie dla proletaryatu.

Zdawałoby się, że kwestya ta jest już oddawna przesądzona przez kanony nauki socyalistycznej i to przesądzona właśnie w duchu argumentów Hervégo. Istotnie bowiem, jeśli kamieniem węgielnym układu społecznego jest walka klas, jeśli burżuazya jest nieprzejednanym wrogiem robotników i nawzajem, to słusznie spodziewaćby się należało, że socyaliści przeprowadzą konsekwentnie ideę łączności międzynarodowej proletaryatu i negować będą najzupełniej ideę ojczyzny. Ugrupowanie pionowe zbiorowisk ludzkich, jakiem jest ugrupowanie według narodowości, doktryna socyalistyczna powinnaby zastąpić ugrupowaniem poziomem, zamiast łączności poszczególnych klas w danym narodzie, powinnaby dążyć do wytworzenia łączności pomiędzy klasą robotniczą narodów różnych. Istotnie, tyleśmy słyszeli i czytali o potrzebie łączności międzynarodowej proletaryatu, tyle razy wskazywano nam, że obok konkurencyi pomiędzy burżuazyami poszczególnych narodowości istnieje też solidarność niemal mimowolna pomiędzy burżuazyą całego świata, zwłaszcza na punkcie „walki z ludem", że obrona idei ojczyzny, jaką podjęli się na zjeździe obecnym wybitni przedstawiciele socyalizmu niemieckiego, wydawać się nam musi pewną niespodzianką.

Istotnie, ze stanowiska logiki formalnej, Hervé, negujący ideę ojczyzny, jest daleko konsekwentniejszy od Bebla, występującego w jej obronie. Jeśli bowiem weźmiemy doktrynę walki klas w jej „stanie czystym", ze stanowiska tego idea patryotyzmu i ojczyzny w żaden sposób obronić się nie dadzą i musimy dojść do tych konsekwencyi, do jakich doszedł socyalista francuski, że „jest rzeczą obojętną, czy Francya należeć będzie do Niemiec, czy Niemcy do Francyi". Dlaczego jednak konsekwencye te wydają się nam potworne, choć są niewątpliwie logiczne, dlaczego nie mogli zgodzić się na nie socyaliści niemieccy?

Oto dlatego, że do ludzi, którzy posiadają zdrowy instynkt życia, rzeczywistość przemawia silniej, aniżeli doktryna. A rzeczywistość przez cały ciąg dziejów ludzkich woła wielkim głosem, że idea ojczyzny nie jest ani chimerą, ani oszustwem, jak ją pragną przedstawić doktrynerzy socyalistyczni. Najsilniej i najbardziej realnie odczuwają to narody pozbawione wolności. O tem, czem jest ojczyzna, należy pytać nie ślepych doktrynerów, ale trzebaby pytać Włochów w tym czasie, gdy panowała nad niemi Austrya, trzebaby pytać Grecyę i ludy bałkańskie, gdy panowała nad niemi Turcya, trzebaby pytać Irlandczyków, a przedewszystkiem nas, Polaków.

Socyaliści, negujący dzisiaj ideę ojczyzny, nie są pod tym względem zupełnymi nowatorami. Od dawna, bo od czasów, gdy ludzkość podzieliła się na grupy plemienne i narodowościowe, istniały prądy umysłowe i religijne, negujące ideę ojczyzny, istnieli ludzie, którzy idei tej nie uznawali. Pomimo to, w obronie żadnego dobra ludzkiego nie przelało się tyle krwi, co w obronie ojczyzny, żadna idea nie miała tylu wyznawców, męczenników, co właśnie idea ojczyzny. Jeśli w obronie poszczególnych idei występowały jednostki, które niekiedy narażały się na prześladowania, cierpienia i śmierć, to w obronie ojczyzny powstawały narody całe, aż do głębin mas ludowych. To właśnie wskazuje, że idea ojczyzny nie jest wytworem poszczególnych umysłów ludzkich, ale związana jest z najgłębszymi pokładami instynktu samozachowawczego ludzkości. Jest ona równie naturalna, równie nie poddaje się analizie ściśle logicznej, jak instynkt życia u jednostek ludzkich. Narodowość nie jest koncepcyą logiczną, ale wytworem naturalnym dziejów, jeśli zaś wśród narodu danego zjawiają się prądy, negujące jego istnienie i potrzebę jego obrony, wskazuje to jedynie na osłabienie lub rozkład instynktu samozachowawczego, którego siła jest pierwszym warunkiem życia i rozwoju danej narodowości.

Hervé i jego zwolennicy we Francyi są niewątpliwie w zgodzie z doktryną socyalistyczną, mieli oni prawo natrząsać się z socyalistów niemieckich jako z „epicyerów", którzy sprzeniewierzyli się ewangelii socyalizmu i rewolucyonizmu. Ale właśnie rozbieżność w poglądach między socyalistami niemieckimi a zwolennikami „herveizmu" wskazuje, że instynkt samozachowawczy narodowy wśród Niemców jest tak potężny i zdrowy, iż oparł się wpływom doktryny. Jest to tem znamienniejsze, że doktryna socyalistyczna wyhodowana została właśnie w Niemczech. Tymczasem we Francyi poczucie narodowe tak osłabło, że Hervé mógł przechwalać się na kongresie w Stuttgarcie, że niema wioski francuskiej, w którejby idea ojczyzny nie została ośmieszona. Smutne to przechwałki. Ślepych doktrynerów francuskich „towarzysze" niemieccy musieli przestrzegać, że pracują „pour le roi de Prusse", że zdezorganizowana pod względem militarnym, pozbawiona idei ojczyzny Francya stanie się magnesem z fatalną siłą przyciągającym militarne siły Niemiec. Hervé mówił, że ze stanowiska socyalistycznego jest wszystko jedno, czy Francya należy do Niemiec, czy Niemcy do Francyi.

Jeśli doktryna jego nie znajdzie odporu w zdrowych instynktach narodu francuskiego, prędzej czy później będzie on miał smutną sposobność przekonania się, czy i o ile słuszną jest pierwsza alternatywa, postawiona przez Hervégo. Surowa rzeczywistość wypowie wówczas swoje zdanie o wartości ślepej doktryny.

VII Kongres socyalistyczny.

Na piątkowem posiedzeniu kongresu po przemówieniach posła Beera z Austryi, dr. Brouckére z Belgii, Vaillanta z Franci, Troelstza z Holandyi uchwalono w sprawie stosunków stronnictw politycznych i stowarzyszeń zawodowych rezolucyę, która uznaje za równouprawne zadania partyi i związków zawodowych w walce emancypacyjnej proletaryatu. Związki zawodowe muszą być ogarnięte duchem socyalistycznym. Partya jest obowiązaną popierać związki zawodowe w ich usiłowaniach, mających na celu podniesienie i polepszenie socyalnego położenia robotników i akcyą parlamentarną dążyć do urzeczywistnienia żądań związków zawodowych.

Następny punkt porządku dziennego stanowiła sprawa immigracyi i emigracyi. Rezolucya referenta w sprawie tej opiewa: Emigracya i immigracya robotników są z istoty kapitalizmu równie nierozdzielnemi zjawiskami, jak brak pracy i przewaga produkcyi robotników. Są one środkiem do obniżenia udziału robotników w produkcyi i na wskutek politycznych, religijnych i narodowych prześladowań przybierają nienormalne rozmiary. Kongres nie widzi środków do zapobieżenia immigracyi i emigracyi robotników w jakichkolwiek ekomiecznych albo politycznych wyjątkowych reformach, ponieważ te są bezowocne i w istocie swej reakcyjne, jak ograniczenie dochodźtwa i wyłączenie pewnych narodowości i ras. Natomiast kongres uważa za obowiązek zorganizowanego robotnictwa bronić się przeciw masowemu importowi niezorganizowanych robotników, co zagraża jego bytowi, oraz przeszkodzić dowozowi i wywozowi łamistrajków. Kongres rozpoznaje się w trudnościach, jakie rosną w wielu wypadkach dla proletaryatu kraju, stojącego na wysokiej wyżynie kapitalizmu, z masowego dowozu niezorganizowanych i małe potrzeby posiadających robotników z krajów, przeważnie opartych na gospodarstwie rolnem i domowem, oraz w niebezpieczeństwach, jakie powstają z pewnej formy dochodźtwa. Nie widzi jednak powodu dla wyłączania nawet ze stanowiska solidarności od immigracyi niektórych narodów albo ras.

W dalszym ciągu uważa kongres za konieczne dla krajów, do których robotnicy dochodzą a) zakaz emigracyi i immigracyi robotnikom, już zakontraktowanym, b) żąda prawnej ochrony pracy przez skrócenie dnia roboczego, wprowadzenie minimum płacy itd., c) usunięcie wyłączeń narodowych i rasowych dla krajów, z których rekrutują się wychodźcy: a) wszczęcie agitacyi, któraby ich jednała dla związków zawodowych; b) informowanie robotników i społeczeństwa o stosunkach i płacach w krajach dochodczych. W dyskusyi przemawiali: dr. Ellenbogen z Wiednia, Hillquitt z Ameryki, dr. Kato z Japonii, który „płakał" i skarżył się na brak wolności w Ameryce.

Ktoś stawia wniosek na zamknięcie dyskusyi i teraz zaczyna się kolosalna awantura. Rozmaici delegaci, którzy chcieli się wygadać, zaczynają wyprawiać krzyki, awantury, grożą pięściami. Najbardziej hałasuje Hyndmann z Anglii. Prezydent kongresu Singer upomina:

— Proszę delegatów angielskich, by się zachowywali jak socyalni demokraci (!). Kongres nie da się tyranizować, a krzyki mnie nie wzruszają.

Nareszcie zapanował względny spokój i uchwalono rezolucye powyżej streszczone.

Sprawa emigracyi i immigracyi, jedna z najbardziej ważnych, jakie kongres pomieścił na porządku dziennym, zwróciła uwagę na równość, która już nawet w teoryi socyalistycznej psuć się zaczyna. Wskazuje na to rezolucya sama, która w sposób oględny a chytry mówi o emigracyi ludności rolniczej, wpływającej na obniżenie zarobków robotniczych, oraz która występuje przeciw robotnikom nie ujętym w karne karby socyalistycznych związków zawodowych.

A oburzenie wywołał teroryzm niemieckich socyalistów, którzy w obawie, by przemówienia socyalistów angielskich, jak z dotychczasowych obrad się okazało, dość samodzielnych i przemawiających bardziej rzeczowo od innych towarzyszy, nie wpłynęły na wynik głosowania — zamknął po krótkim czasie dyskusyę, zanim jeszcze przeciwnicy rezolucyi większości zdołali się zapisać do głosu.

Po uchwaleniu rezolucyi w sprawach do-i-wychodźtwa odroczono obrady piątkowe do soboty.

Sobotnie obrady rozpoczęto sprawą militaryzmu. Referuje ją na kongresie Vandervelde z Hollandyi. Vandervelde sądzi, że rezolucya zyska sobie jednogłośne uznanie proletaryatu. Dłuższą przemową kończy tem, że kongres sztuttgardzki a nie konferencya w Hadze, jest właściwemi obradami w sprawie pokojowej. Prez. Singer stawia wniosek przyjęcia rezolucyi w sprawie wojny i powszechnego pokoju, bez dyskusyi przez aklamacyę, co też uczyniono.

Uchwalono dalej, że następny ósmy kongres ma się odbyć w Kopenhadze, poczem Hyndmaun z Anglii, który nie dalej, jak na sobotniem posiedzeniu zachowywał się najhałaśliwiej i wyrażał się bardzo ujemnie o prezydyum i socyalistach niemieckich, teraz słodko przemawiał i śpiewał pean na cześć prezydenta kongresu, Singera Prez Singer dziękuje za wyrazy uznania. Wspomina o tem, że kongres raz pierwszy obraduje na niemieckiej ziemi. Cały przebieg kongresu wskazuje na to, iż międzynarodowy zorganizowany proletaryat podąża na przód. Socyalna demokracya jest potęgą, której świat mieszczański nie potrafi zmódz, a kongres pokazał, że socyalizm kroczy stale wpoprzód przez siebie obranej drodze Żadna moc świata nie przeszkodzi mu dopiąć zamierzonego celu. Idziemy w marszu — mówił dalej — a nic nas w tym marszu nie wstrzyma. Pójdziemy dalej mimo rządu, mimo kapitalizmu, mimo mieszczańskiego społeczeństwa! Przed nami są ciężkie walki do stoczenia, ale z rewolucyjnego nasienia powstają coraz nowi zwolennicy dla międzynarodowego socyalizmu, tak, że armia jego nie da się zwyciężyć i społeczeństwo mieszczańskie zostanie „zniszczonem". Następnie Singer woła: „Niech żyje rewolucyjna socyalna demokracya." Delegaci wznoszą okrzyki. Rozlegają się śpiewy. Parę osób debiutuje z naszym „czerwonym sztandarem."

Singer o 1·30 w połud ogłasza kongres za zamknięty.

Prawa wyborcze kobiet.

Kwestya politycznych uprawnień kobiet poczyniła w ostatnich latach znaczne postępy. Stan rzeczy, jaki istniał w tej mierze do roku 1898, przedstawiłem w rozprawce, ogłoszonej w „Słowie Polskiem" w r. 1898 *). Od tego czasu już niejedno się zmieniło **). Wprawdzie na mocy ustawy austryackiej z 26 stycznia 1907 nr. 17 d. p. p. (nowa ordynacya wyborcza do rady państwa) utraciły kobiety to częściowe prawo wyborcze, jakie miały przy wyborach do rady państwa w kuryi wielkich posiadłości ziemskich, a to z powodu zwinięcia tej kuryi, ale natomiast uzyskały one czynne i bierne prawo wyborcze w australskiem państwie związkowem (Commonwealth) w r. 1902, do sejmu finlandzkiego w r. 1906 a do sejmu norwegskiego w r. 1907.

Commonwealth australski, zwany także Stanami Zjednoczonymi australskimi, składa się z sześciu państewek, z których trzy przyznają kobietom czynne i bierne prawo wyborcze, przy wyborach do własnych sejmów, a mianowicie południowa Australia od r. 1895, zachodnia Australia od r. 1899, a nowa południowa Walia od 1902. W dalszych trzech państewkach, a mianowicie w Victoria, w kraju królowej (Queensland) i w Tasmanii nie uzyskały kobiety dotąd tego prawa; natomiast mają je na mocy ustawy wyborczej z maja 1902 przy wyborach do parlamentu związkowego czyli do sejmu całego Commonwealth, a to zarówno prawo wyborcze czynne, jak i bierne, zarówno do izby poselskiej, jak i do senatu O ile jednak nasze informacye sięgają, nie były kobiety dotąd faktycznie wybierane ani do sejmów poszczególnych państewek, ani do sejmu związkowego, pomimo że przy wyborach z r. 1903 trzy kobiety kandydowały do senatu.

Kobiet wyborczyń było tam wtedy 856.000, mężczyzn 970.000. Kobiety-wyborczynie popierały partyę robotniczą, występowały stanowczo przeciw socyalizmowi; prawie połowa ich nie stanęła do urny wyborczej, a wszystkie objawiały stanowczą niechęć do głosowania za kobiecemi kandydaturami, i nawet na wiecach przedwyborczych zapadały rezolucye, że na to jeszcze nie pora.

Jako program wyborczy, ustanowiony przez przywódczynie ruchu wyborczego (centralny komitet wyborczy), przyjęły kobiety następujące punkta:

1) zupełna równość obu płci wobec ustawy i w obrębie administracyi, 2) wszystkie urzędy państwowe mają być przystępne dla obu płci pod równymi warunkami, 3) zakaz dowozu i sprzedawania opium, używania napojów spirytusowych w dnie świąteczne, palenia tytoniu poza domem, 4) ustanowienie sądów rozjemczych dla spraw przemysłowych, 5) organizacya sił zbrojnych, tak lądowych jak morskich, jedynie dla celów odpornych i popieranie systemu wolnozaciężnego, 6) równość wobec prawa także co do małżeństwa i rozwodu, 7) badanie wszystkich dowożonych środków żywności pod względem hygienicznym.

W Anglii, gdzie kwestyę prawa wyborczego kobiet patronizował głównie John Stuart Mill *), nie schodzi ta sprawa już od r. 1867 z z porządku dziennego. Interesujący referat o niej wygłosiła miss Garret-Fawcett z Londynu na międzynarodowym kongresie kobiecym, odbytym w Berlinie w r. 1904, upamiętnionym wydawnictwem p. Maryi Stritt, zawierającym główne wygłoszone na kongresie referaty **). Podajemy go tu w streszczeniu:

My w Angli, mówi sprawodawczyni, mamy już za sobą mniej więcej 30—40 letnie doświadczenie odnośnie do prawa wyborczego kobiet, gdyż wszystkie miejscowe ciała kollegialne w Anglii, Walii, Szkocyi i Irlandyi wybierane są tak przez mężczyzn jak i przez kobiety. Często bywają także kobiety do nich wybierane. Tak np. często już zasiadały w radach ubogich i bardzo wiele ulepszeń zawdzięcza im swe wprowadzenie.

Skutkiem tych pomyślnych doświadczeń zostało prawo wyborcze kobiet rozszerzone tak daleko, jak daleko tylko sięga państwo angielskie. Tak np. utworzono wkrótce po ukończeniu wojny w południowej Afryce radę municypalną w Johannisburgu, w której zasiadają zarówno mężczyźni jak i kobiety. O ile nastąpiły niektóre zmiany w administracyach lokalnych, nie tykały one zasady prawa wyborczego kobiet. Pierwsi pionierzy prawa wyborczego kobiet o tyle przygotowali naród angielski do tej reformy, że wciągnęli także kobiety do publicznych zgromadzeń. Z początku uważano to za coś niestósownego, ale dziś jest to całkiem rzeczą naturalną, gdy występują mówczynie ze wszystkich politycznych stronnictw i zabierają głos we wszystkich społecznych i politycznych kwestyach.

Konserwatywna partya była pierwszą, która nadała kobietom polityczną organizacyę. Dziś każda partya ma swoją organizacyę kobiecą. (Primrose League, the Women's Liberal Federation, the Women's Liberal Unionist Association).

Najskuteczniejszą działalność w przedmiocie prawa wyborczego kobiet rozwinął liberalny związek kobiet (the Women's Liberal Federation), który powziął uchwałę nie użyczać swego poparcia żadnemu liberalnemu kandydatowi, którýby się nie zobowiązał wstawiać się w izbie niższej za politycznem prawem wyborczem kobiet.

Nadto zauważono żywsze zainteresowanie się tą kwestyą wśród robotnic — i niebawem wręczyły one członkom izby niższej petycye z dziesięciotysięcznymi podpisami celem przedłożenia ich rządowi.

Dalszą okolicznością, skutkiem której wzięto

*) „O udziale kobiet w wyborach do ciał reprezentacyjnych w Austryi i w ogólności" (nr. 182, 183, 187 z r. 1898).

**) Radek Karol: Pawo wyborcze kobiet (Nowe Słowo, 1905).

*) Patrz prof. dr. Winternitz: John Stuart Mill und die Frauenbewegung (Oesterreichisca Rundschau Bd VII, Heft 82, 83).

**) Tytuł wydawnictwa brzmi: Der internationale Frauenkongress in Berlin 1904; Bericht mit ausgewählten Referaten, herausgegeben im Auftrage des Vorstandes des Bundes deutscher Frauenvereine, von Marie Stritt.

22

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Rudolf przypomniał pierwsze ich spotkanie. Pytał ją, czy myślała wówczas, aby go znowu zobaczyć, a ona przyznała się, że miała tylko to jedno życzenie. Mówiła, że podobał się jej od pierwszego wejrzenia. On znowu z uśmiechem przyznał się, że najpierw pomyślał o tem, iż ona musi być niedokrewną i powinna zażywać żelazo. Śmiała się z tego. Rozgadała się o sobie i mówiła o swej przyszłości. Co by się z nią stało, gdyby ojciec umarł? Sklep daje wprawdzie utrzymanie ale ojciec nie jest w stanie nic oszczędzić. Bardzo poważnie powiedziała, iż ojciec raz przyznał, że po jego śmierci za sklep prawdopodobnie nic by nie dostały, gdyż cały ten sklep spoczywa na jego osobie. Jeżeli jego zabraknie, zabraknie także klientów, gdyż nikt nie ma obowiązku względów dla niego przenosić na jego następców.

Nigdy jeszcze Lola nie mówiła tak poważnie z Rudolfem, lecz jego, upojonego szczęściem, drażniły jej troski. On chciałby był widzieć swoją ukochaną w jakiemś świetlanem oderwaniu od całego świata. Odtrącał wszystkie szare barwy. Teraz wyrwany ze swego nastroju spochmurniał.

— Dlaczego się zasępiłeś? — zapytała Lola.

— Takie jest prawo natury. Przyszła jesień i gdy wspomnę, że w szczęściu spędziliśmy tu lato i gdy rozmyślam, że to lato już minęło, że wkrótce to drzewo nagiemi gałęziami świecić będzie, a nasze schronienie opustoszeje, ogarnia mnie przykre, straszne uczucie. Każde zamieranie wydawało się dla mnie zawsze strasznem. Pójdź, odejdziemy stąd.

Lola nie pojmowała jego rozrzewnienia i zamyślona uwisła na jego ramieniu, gdy przez ogród powracali do gospody.

Nie mieli dzisiaj szczęścia. Gdy mieli wsiadać na bicykle, weszli do gospody pan Köhnemann i pan Hermann.

— O, pan Donner! Co za szczęśliwe spotkanie — zawołał droguerzysta i wyciągnął ku Tondernowi rękę.

Ten podał mu swoją z pewnem zakłopotaniem. Poczciwy Köhnemann zatrzymał jego rękę i mówił:

— Jakie to komiczne, że dotąd nie spotkaliśmy się nigdy. Nie prawdaż. Pan jeździsz na bicyklu, o ile wiem, a ja także często wyjeżdżam. Wprawdzie interes interesem. Ale wieczorami często wskakuję na koło. A nigdy pana nie spotkałem. Ale wiesz pan co, panie Donner, to jedno nie jest ładnie, żeś pan nigdy mnie nie odwiedził. Nigdy tego nie przypuszczałem. Niema wprawdzie u mnie wiele do widzenia, ale niedawno powiedziała mi jedna dama: panie Köhnemann, pański sklep jest bardzo ładny, tylko do jego zapachu trzeba dopiero się przyzwyczaić. Pan jednak jesteś mężczyzną. Kiedy pan przyjdzie?

Tymczasem Hermann znalazł się przed Lolą. Dziewczyna zaczerwieniła się jak piwonia, a także i prokurzysta, chociaż zawsze był taki wymowny, nie umiał słowa znaleźć i niemal z przerażeniem patrzał to na Lolę, to na hrabiego.

Lola bała się, że on ją zapyta, w jaki sposób stało się, że ona znajduje się w towarzystwie hrabiego, ale wybawił ją pan Köhnemann, który teraz zwrócił się do niej i rzekł:

— Bardzo się cieszę, że panią spotykam. Czy podobał się pani wówczas nasz festyn? Zdaje mi się, że zaprzyjaźniła się pani z panem Donnerem. Czy też może pani osobno przyjechała?

— Spotkaliśmy się przypadkowo — przerwał mu Rudolf — Ponieważ panna Lehmann jechała sama, narzuciłem się jej z mem towarzystwem.

Powiedział to możliwie pewnym głosem i teraz dopiero zauważył przerażenie malujące się na twarzy prokurzysty. Wyciągnął więc ku niemu uprzejmie rękę:

— Nie wiem, czy pan sobie mnie przypomina. Miałem przyjemność poznać pana na bankiecie pańskiego klubu.

Prokurzysta ukłonił się bardzo sztywnie.

— Czy podobał się panu festyn?

— O, bardzo, bardzo.

Wszyscy czworo stali naprzeciw siebie w kwadracie i z zakłopotaniem patrzyli po sobie. Rudolf i Lola obawiali się, aby tamci panowie nie zechcieli się do nich przyłączyć. Mieli oni rzeczywiście taką chęć, ale nie wiedzieli, jak to uczynić.

Wreszcie Rudolf, zwróciwszy się ceremonialnie do Loli, rzekł:

— Zwracam uwagę pani, że jest już późna godzina. A wspominała mi pani, że w domu spodziewa się gości...

— Ach prawda, muszę się spieszyć.

Rudolf zapewniwszy pana Köhnemanna, że wkrótce go odwiedzi i ukłoniwszy się Herrmanowi, szybko wskoczył na koło.

— Proszę się spieszyć — rzekł do Loli. — Jeżeli pani pozwoli, odprowadzę panią do miasta, potem pani sama już będzie mogła pojechać.

Lola już siedziała na kole i oboje natychmiast pomknęli, ile mieli sił. Zanim Köhnemann i Herrmann się zoryentowali, byli już daleko.

Na pierwszym zakręcie gościńca Rudolf oglądnął się i zobaczył, że tamci za nimi jadą.

— Lolo, prędzej, oni nas gonią.

Pochylili się na kołach i lecieli z wiatrem. Rudolf wyskoczył naprzód, aby drogę torować. Od czasu do czasu oglądał się.

— Czy nie za szybko? — zapytał Lolę.

— Nie, nie.

— Może jeszcze prędzej?

— Dobrze.

Tondern tak nacisnął maszynę, że biegła jak pociąg kolejowy. Przydrożne drzewa tylko migały im w oczach a wiatr świszczał im w uszach.

Nakoniec Lola dała znak dzwonkiem. Tondern zwolnił tempo i odwrócił się. Z komiczną rozpaczą rzekła Lola:

— Już nie mogę...

Rudolf zatrzymał się, zsadził ją z bicykla i pytał troskliwie.

— Może to było nad twoje siły?

— Nie. Ale dłużej jechać tak nie mogę. Brak mi już oddechu. Nigdy jeszcze tak nie jechałam.

Na gościńcu nie było nikogo widać.

— Jesteśmy już poza wszelkiem niebezpieczeństwem; teraz możemy wolno jechać. Czy zręcznie wykręciłem się tamtym panom?

— Ależ ty umiesz kłamać! — zawołała Lola ze śmiechem i dodała: — Fatalnie, żeśmy ich spotkali.

(C. d. n.)

pod rozwagę kwestyę prawa wyborczego kobiet, było rozwiązanie rad szkolnych, w których kobiety zajmowały dotychczas miejsce i zabierały głos — i wcielenie ich agend do kompetencyi rad miejskich i krajowych. W uznaniu ich cennej pracy na tem polu dodano wprawdzie do New-Edukation-Authorities-Akt klauzulę, według której kobiety mogły wejść do komitetów szkolnych rady miejskiej i krajowej, ale stanowisko kobiet w nich w porównaniu z ich wybranymi kolegami męskimi było niższe. Ten fakt przekonał dopiero teraz wiele kobiet, dotychczas dla sprawy kobiecego prawa wyborczego całkiem obojętnych, że wszystkie ich dotychczasowe korzyści nie są dostatecznie zabezpieczone, dopóki parlament nie udzieli im prawa wyborczego.

Od pierwszego dnia, gdy ta sprawa weszła w izbie deputowanych na porządek dzienny, znalazła ona tak w kołach konserwatywnych, jak i liberalnych poparcie. Między konserwatystami występują imiona trzech premierów - ministrów: Benjamina Disraeli'ego, Lorda Beaconsfielda, Marquis'a of Salisbury'ego i W. Artura Balfour'a. Ci mężowie stanu nie znaleźli jednak poparcia całej swej partyi, a nawet każdy napotykał w izbie lordów, w której przeważa stronnictwo konserwatywne, na przeważającą opozycyę, jeżeli tylko tam rozwijał kwestyę politycznego prawa wyborczego kobiet. Przeto i próba nadania kobietom prawa wyborczego i wybieralności do londyńskiej rady municypalnej, zakończyła się porażką, pomimo wymowy i wstawiania się Lorda Salisbury'ego.

Biorąc rzecz z parlamentarnego punktu widzenia, zyskuje kwestya politycznego prawa wyborczego kobiet coraz to silniejsze poparcie w kołach liberalnych, podczas gdy w konserwatywnych szeregach traci zwolenników. Wynika to po części z działalności liberalnego związku kobiet, powyżej podanej, po części zaś jest wynikiem faktu, że konserwatyści, z krótką przerwą przed 18 laty, byli najliczniejszem stronnictwem, i wybory z 1886, 1895 i 1900 przyniosły im niezwykłą większość, (którą jednak przy ostatnich wyborach znów utracili, przyp. autora). Na tem kończymy streszczenie referatu Miss Garret Fawcett.

Wniosek o przyznanie kobietom czynnego prawa wyborczego do parlamentu, stawiany był w Anglii już bez mała 30 razy w izbie posłów, a w r. 1897 był już nawet uchwalony w drugiem czytaniu, a dopiero trzeciemu czytaniu wniosku przeszkodzono przez obstrukcyę. Zupełnie to samo powtórzyło się w r. 1904. D. 17 marca 1904 uchwalono w drugiem czytaniu w izbie posłów rezolucyę, domagającą się czynnego a oraz i biernego prawa wyborczego dla kobiet, 186 głosami przeciw 68; — liberali głosowali za nią mniej więcej w stosunku 10 do 1; konserwatyści zaś w stosunku 3 : 2. Trzecie czytanie zostało jednak uniemożliwione przez obstrukcyę mniejszości.*)

Głównym bodźcem dla kobiet angielskich jest w tej mierze przykład Nowej Zelandyi, gdzie prawo wyborcze kobiet funkcyonuje bardzo poprawnie**), tudzież korzystne skutki osiągnięte w Commonwealth australskiem. W swym optymizmie w ocenianiu błogich skutków tego prawa posuwają się kobiety aż do twierdzenia, że ono działa wszędzie dobroczynnie także i na rodzinne życie kobiety, co naszem zdaniem jest wprost mylne (patrz np. przemowę p. Anny Shaw na kongresie berlińskim 18 czerwca 1904).

STANISŁAW STARZYŃSKI.

*) Patrz Elise Ichenhäuser: Das Frauenwahlrecht, Berlin W. 1906, str. 25.

**) O jego objawach w Zelandyi patrz referat Miss G. Sheppard-Christchurch na powyżej wspomnianym kongresie, ogłoszony w cytowanem wydawnictwie Maryi Stritt pod tytułem: „Skutki prawa wyborczego kobiet w Nowej Zelandyi". O Australii patrz William Pember Reewes: Das politische Wahlrecht der Frauen in Australien — Leipzig 1904.

Położenie militarne w Maroku.

Jak zwykle bywa z tego rodzaju wyprawami, wysyła się zrazu szczupłe siły wojskowe i ogranicza się ile możności ich zadanie, — z biegiem rzeczy ukazuje się, że użyte zrazu siły nie wystarczają i że zakres działania zwolna rozszerzać należy.

Francya jest w trudnem położeniu, ale nie z powodu siły przeciwnika, z którym się starła, tylko owszem — chociaż się to może dziwnem wydaje — właśnie z powodu jego słabości. Gdyby istniała w Maroku regularna władza rządowa, możnaby wcale dokładnie z góry obliczyć, czy dla wydobycia zadośćuczynienia i gwarancyj na przyszłość wystarczy naciśnięcie i silne wystąpienie lokalne, czyli z systematyczną kampanią z góry liczyć się trzeba. Ale Maroko jest tylko luźnie skleconem państwem feudalnem, w którem władza centralna obecnie zanikła i niemal zupełnie postradała wpływ na mnogie, waleczne a fanatyczne plemiona kraju. Jeżeli sułtan jeszcze nie jest zdetronizowany, los ten lada chwila spotkać go może, jakoż i życia nie jest pewny. Francya przeto niema przed sobą nikogo, z kimby traktować mogła, albo ktoby jej gwarantować mógł dopełnienie najuroczystszych przyrzeczeń i traktatów. Już obecnie ma ona przed sobą anarchię, a może nawet początek wojny ludowej. Gdyby zaś do tej wojny przyszło, to zgoła nikt przewidzieć nie zdoła trwania walk, wysokości kosztów i liczby sił zbrojnych i choćby pierwotnie kraju zdobyć nie chciano, byłoby się zmuszonym do tego. Francya musi więc dążyć do utrzymania lub przywrócenia rządu marokańskiego, zdolnego zawierać traktaty i do tego celu wszelkiemi sposobnemi dopomagać środkami.

Te względy polityczne będą przedewszystkiem kierować zarządzeniami militarnemi. To, co Francuzi uczynili dotychczas, nie wytrzymuje krytyki wojskowej; ale juścić nie wypada sądzić ze stanowiska militarnego, ponieważ widocznie w zupełności zależało wszystko od politycznych instrukcyj rządu paryskiego.

Wielka to zaś bieda dla dowodzącego w Casablanca jenerała Drude, że ma ręce tak związane. Stąd poszło, iż sukcesu swego z d. 10 bm., kiedy to Maurowie straty ogromne ponieśli, wyzyskać nie mógł, tylko tuż pod bramami miasta zatrzymać się musiał. Otóż pytanie, czy takie ścisłe ograniczenie samodzielności militarnej było odpowiednie i dopuszczalne. Nawet jeżeli dowodzącemu tam jenerałowi zajęcie i ochronę Casablanca najformalniej jako jego zadanie jedyne, którego przekroczyć nie wolno, wytyczono, należało pozostawić jego własnemu uznaniu, czy cel ten z oddanemi mu siłami wojennemi osiągnąć chce — naturalnie pod całkowitą własną odpowiedzialnością — sposobem defenzywnym, czy ofenzywnym. Gdyby jen. Drude d. 10 lub 11 bm. pierwszy sukces swój natychmiast był wyzyskał, to byłby plemiona okoliczne zapewne dobitnie ukarał i może od dalszych ataków powstrzymał. Ale że natychmiast nie wyruszył, stało się to, co było do przewidzenia: pierwszy strach przerzucił się rychło w dzikie pożądanie zemsty, gdyż nieruchomość Francuzów za dowód słabości ich poczytywano.

Napływ ochotników pomnażał szeregi Kabylów i aż zanadto wetował straty poniesione. I tak widzą się Francuzi w Casablanca niejako oblężonymi. Nie potrzeba wierzyć, iżby zebrane tam plemiona były niezliczone; zapewne jest ich mało co więcej niż Francuzów, ale fatalnem jest dla Francuzów samoż położenie. Kołując daleko, wszędzie w linii słabej, muszą oni w każdem miejscu i każdej chwili być przygotowani na ataki — podczas gdy nieprzyjaciel porę i punkt ataku wedle upodobania wybierać sobie i z wielką przewagą niespodzianie nastąpić może. Ciężka służba strażnicza mocno wyczerpuje fizyczne siły wojska, niepewność i przykrość sytuacyi kruszą ich energię, tak więc przychodzi niekiedy do małych porażek, które odwagę nieprzyjaciela niepomiernie potęgują.

Do tego może jeszcze nie doszło, ale według relacyj francuskich zdaje się, że podczas wielkiej potyczki d. 18 bm. wojsko francuskie w różne popadło sytuacye krytyczne i że tylko z trudem oparło się niepohamowanemu parciu dobrze prowadzonych Marokańczyków. Na wszelki sposób potyczka ta nie przyniosła Francuzom żadnego sukcesu stanowczego, jakkolwiek Marokańczycy naturalnie wielkie znowu straty ponieśli. Jak zrazu jednak, tak dotychczas są Francuzi w Casablanca osaczeni. Bardzo zatem być może, iż jen. Drude otrzyma posiłki i wtedy do ataku wyruszy — jeżeli nagle nie zaskoczą na morzu burze, w którym to razie flota francuska na pełne morze cofnąćby się musiała i dowóz posiłków do Casablanca przez parę tygodni byłby wręcz niemożliwy, gdyż Casablanca, jak wszystkie pobrzeżne miasta marokańskie, portu rzeczywistego nie posiada i morze przy brzegach jest skałami niebezpiecznemi najeżone, jak się przekonała marynarka francuska, robiąc tam przez trzy ostatnie lata pomiary wodne.

Dopiero gdy jen. Drude otrzyma posiłki odwiednie, można będzie po wyniku ataku osądzić następny dalszy rozwój rzeczy. Na każdy sposób z zajęciem Casablanca wyprawa francuska jeszcze chyba nieskończona. Snadno stać się może, iż Francuzi daleko łatwiej do niej się dostali, niż się z niej wydostaną. A jednak odzywają się w prasie francuskiej głosy, żądające otwarcie annesksyi Maroku pod modną formą protektoratu! Co prawda inne głosy przewidują, iż cała historya francusko-marokańska tem się skończy, że Anglicy zagarną wszystkie porty marokańskie.

Nie można powiedzieć, iżby Niemcy krzywo poglądali na wyprawę francuską do Maroku, owszem sprzyjają jej, ale nie z przyjaźni. Cieszą się Niemcy z tego, że Francuzi wpakowali się w przedsięwzięcie, które ich na długie lata sparaliżuje.

Listy z kraju.

Ze Skałackiego.

(*Ukraińskie pouczenia a prawda*).

Wpadła mi w ręce ruska broszurka, drukowana w Kołomyi, stolicy atamana Trylowskiego, pod tytułem: „Pan czy chłop? Hlyna czy cement?"

Jest to poprostu reklama jakiejś torhowli ruskiej w Chrzanowie, sprzedającej maszynki do robienia dachówek cementowych. Wiemy, że w tych czasach ciągłych wynalazków i ulepszeń, gdzie co raz nowe pomysły wypierają z użycia dawniejsze, choćby bardzo świeżej daty, reklama i umiejętne zachwalanie, jest podstawą zbytu. Zresztą i ostatnie wybory u nas dowiodły, czego może dokazać bezczelna reklama. Zrozumiałem jest również, że co do użyteczności i dobroci zachwalanych przedmiotów, mogą być podzielone zdania, bo „quot capita, tot census", a zresztą każda rzecz z różnych punktów widzenia odmiennie się przedstawia. Nie mniej jednak są niektóre ugruntowane pewniki, oparte na wszechstronnych doświadczeniach, których zwalczanie, nawet w celach konkurencyjnych, wywołuje tylko uśmiech politowania. W tym zaś wypadku, zwalczanie takich pewników, jest wprost naganne, bo wprowadza w błąd niedoświadczonych włościan i naraża ich na szkodę.

Pewnikiem bowiem jest, przez gospodarzy stwierdzonym, że w naszych warunkach klimatycznych dachówka palona przewyższa pod każdym względem cementową i ta ostatnia nie może wytrzymać porównania z dachówką paloną. Zdania te słyszę nieustannie z ust licznych włościan, którzy biadają nad tem, że nie ma blisko fabryki dachówek palonych. I rzeczywiście główną przeszkodą do powszechnego użycia ich, jest zbyt mała ilość fabryk tych w kraju, i idąca z tem w parze nadto wielka odległość od nich, uniemożliwiająca sprowadzanie ich. Ta właśnie jedyna trudność odpada mieszkańcom okolic Kołomyi, gdzie jest wielka dachówkarnia Homolacza i Spółki, z której nawet w nasze strony dachówka przychodzi. A kto przejeżdżał okolicę Kołomyi, musiał spostrzedz, jak wiele budynków włościańskich krytych jest tą dachówką, bo bliskość tej fabryki i łatwość dostania tej dachówki palonej, jest prawdziwem dobrodziejstwem dla ludności tamtejszej.

Broszura ta przeto, o której mówię, wydana w Kołomyi, widocznie w celu podkopywania tamtejszej fabryki, a zachęcająca ludność jedynie do dachówki cementowej, dlatego, żeby maszyny do jej wyrobu, sprzedawane przez jakąś torhowlę ruską, której adres kilka razy powtarza, lepiej odchodziły, robi wrażenie wstrętne, bo jasno wykazuje prostą chęć zysku, z uszczerbkiem dobra ludności, którą chce niby to bronić od zmyślonego wyzysku „pańskich" fabryk. Każdego musi zdziwić pierwsza część tytułu broszury, traktującej o pokryciu dachów, skąd się tu bierze takie przeciwstawienie „pan czy chłop", kiedy przecież jeden i drugi pragnąłby mieć dachy dobrze i tanio nakryte. Ale gdzieżby się podziała polityka „ukraińska". Przecież ci panowie ciągle usiłują tak włościan nastrajać, żeby tym najlepiej ufali, którzy w najczarniejszych kolorach wystawiają „panów".

Nie ma wzmianki w tej broszurze o „Polakach" albo „Lachach", bo zbyt śmiesznem byłoby nadawanie polemice „dachówkowej" cechy walki narodowościowej, mówi się więc w ogólności o „panach", a mieliśmy dość liczne dowody, jak polityka „ukraińców" i „socyalistów" płynie teraz zgodnie wspólnem korytem. Autor broszury, zapewne oszczędnością wiedziony, chciał przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie; reklamować jakąś torhowlę sprzedającą maszynki do „cementówek" i przejechać się zarazem „con amore" na „panach". Wszak do takiej przejażdżki każda sposobność dobra i nie godzi się jej pominąć.

Przestrzega więc autor włościan, żeby broń Boże, nie kupowali dachówki palonej, wyrabianej tylko w dużych cegielniach, które są własnością „panów". — „Wiadomo przecie — pisze autor — że każdy pan dąży tylko do wyzyskania chłopa i zagarnięcia jego grosza, a da wam zawsze najgorszy towar, jemu nieużyteczny". I poucza, że są trzy klasy dachówek palonych, z których ostatnia nic nie warta, a „panowie" tę właśnie chłopom sprzedają. Nie dodaje jednak autor, o ile ta III klasa jest tańszą i na czem polega ten niższy stopień jej wartości. Pozwoli więc autor, że ja tę lukę wypełnię. Dachówka III klasy różni się od wyższych klas tem, że przy paleniu w piecu powypaczała się i nie jest zupełnie równa i prosta, przez co gładkie ułożenie jej na łatach dachowych połączone jest z trudnościami.

Odporność jej jednak jest zupełnie równa dachówce I i II klasy. Wiemy dobrze jak nasz włościanin mało ceni czas i pracę zużyte dla siebie, a jak trudny jest do wydania gotowego grosza. Kupiwszy więc dachówkę III klasy, znacznie tańszą od wyższch klas, zużyje wprawdzie więcej czasu na pokrycie dachu, bo musi wypaczone dachówki podkładać kłakami i podsmarować wapnem, ale ma za to bardzo tanie i bardzo trwałe nakrycie dachu. A żadna cegielnia „pańska" nie odmawia przecie włościanom wydania dachówki wyższej klasy, jeśli chcą zapłacić za nią odpowiednio drożej. „Panowie odstraszają włościan" — powiada autor — „od dachówki cementowej, z obawy, żeby ich fabryki nie straciły odbytu i żeby pieniądz chłopski nie wyśliznął się im z rąk". „Nabywajcie włościanie" — powiada autor — „jak najspieszniej maszynki do cementówek, bo tym sposobem poprawicie waszą dolę!" „A jak was panowie uprzedzą i zaczną wyrabiać cementowki, to wszystko przepadło". Co za logika, obliczona na ciemnotę chłopską! Gdzież są te „pańskie" fabryki dachówek, obliczone na wyzysk chłopa? Wiedzą przecie wszyscy, że prócz kilku większych fabryk w miastach, na wsi jest ich w całym kraju zaledwie kilka i to na małą skalę, a żadna nie może sprostać popytowi, nie licząc wcale na klientelę chłopską, która możliwą jest tylko w bardzo bliskim promieniu od fabryki, bo chłopi wagonami nie sprowadzają dachówki. Najlepszy dowód, jak mało jest tych fabryk, skoro my tu nad Zbrucz, sprowadzamy dachówkę ze Lwowa albo z Kołomyi, bo bliżej nie ma, przyczem koszt przewozu i znaczny procent odpadku przez drogę, znacznie podnosi cenę dachówki. Po cóż więc pisać rzeczy, w których nie ma „prawdy" i najmniej oświecony włościanin musi się na tem spostrzec.

Tak samo ma się rzecz z tem wrzekomem odstraszaniem chłopów od dachówki cementowej. Wiadomo przecie wszystkim, że znaczne kwoty przeznaczone zostały przez wydział krajowy i przez krakowskie tow. wzaj. ubezp., na ułatwienie gminom wyrobu cementówek, a każdy z nas zachęca włościan do krycia dachów ogniotrwale, choćby i we własnym interesie. Im więcej bowiem we wsi dachów ogniotrwałych, tem bezpieczniej i temu, kto mieszka na folwarku, a bezpieczniej podwójnie, bo i od pożaru i od tych znacznych ofiar, jakie go czekają po każdym ogniu w gminie, bo po takim wypadku nie zwykli jawić się z pomocą ci „pochopni doradcy ludowi", zostawiając ten „honor" tym „wyzyskującym panom".

Któż kiedy przeczył, że tam gdzie niema blisko dachówek palonych, wskazaną jest bardzo dla włościan „cementówka", byle sami ją sobie robili, a nie kupowali od „przemyślnych inteligentów wiejskich" i byle był dobry piasek pod ręką. Mojem zdaniem każda gmina w okolicy pozbawionej fabryki dachówek palonych, powinna mieć wspólną szopę z maszynką i foremkami do wyrobu cementówek, tak, żeby każdy gospodarz mógł za złożeniem pewnej opłaty do wspólnej kasy, kupiwszy sobie cementu i piasku, zrobić potrzebną ilość dachówek. Wtedy może mieć tanie i wcale dobre pokrycie dachu, choć nigdy nie dorównujące dachówce palonej. Kupowanie cementówki od przedsiębiorców i wożenie jej z innych miejscowości, nigdy się nie opłaci, lepiej w takim razie sprowadzić paloną, choćby znacznie drożej. Wyrobić dachówkę cementową potrafi każdy nasz włościanin, bo nie ma w tem żadnej sztuki, a gminy powinne korzystać z tych ułatwień, jakie mają w Wydziale krajowym i w Tow. Krakowskiem, żeby już raz położyć tamę tym klęskom pożarnym, które cofają ciągle dobrobyt kraju. A czy maszynka będzie kupiona w tym czy w owym składzie, to (niech mi autor wybaczy) nic nie wpłynie na jakość dachówki. Nie mam jednak nic do zarzucenia zalecanej przez autora „torhowli w Chrzanowie", jeśli dostarcza dobrych i niedrogich maszyn.

W trakcie tego pisania dostałem nowy numer „Hajdamaków", w którym znalazła redakcya i dla mnie miejsce. Wyczytawszy w „Gazecie Narodowej" moje uwagi o swoich artykułach, poczuwała się do odbowiązku opowiedzieć na nie. Powiadają, że dawniej ludzie porozumiewali się na migi, i to ich zadawalniało, bo innej mowy nie znali. Teraz mówią ludzie i piszą, każdy jednak „tak" odpowiada „jak" umie, i z tem pogodzić się trzeba. Wprawdzie forma tej odpowiedzi znacznie odmienna, od tej jaką miały moje uwagi, ale trudno, każdy ma swój styl, a redakcya jasno się tłumaczy, że „na salonach nie bywa" i ma „odwagę" nazywać wszystko po imieniu, oczywiście wyrazami swojego bogatego repertuaru. Nie szczędziła też redakcya i mnie tych „stylowych" nazwisk, po których, mam nadzieję, że niktby mnie nie poznał, a najmniej ludność mojej gminy, składająca się w $^{2}/_{3}$ częściach z Rusinów, z których żaden nie powie żebym go kiedy skrzywdził, albo różnicę robił między nim a Polakiem w sprawach prywatnych, ale wszyscy powiedzą, że wiele usług i pomocy odemnie doświadczyli. Słusznie więc za to nazywa mnie redakcya „wieszatelem narodu ruskiego", a niemniej słusznie „wselackim łycarem", bo nie biorąc udziału w polityce, do żadnego stronnictwa politycznego nigdy nie należałem. Inna rzecz jest politykować, a inna stwierdzać cichą pracą, że się jest Polakiem, czemu w tym wypadku i redakcya chyba się nie dziwi, nie mając zapewne pretensyi zrobić ze mnie „ukraińca". Bo może w tem jednem się zgodzimy, że niema nic wstrętniejszego, jak człowiek, który zmienił swoją narodowość.

Na tem przekonaniu oparty, nie mogę zrozumieć, jak redakcya może chcieć mnie przekonać, że Polacy sympatyzują z Markowem, jeśli on będąc rusinem, wmawia w ludzi, że jest moskalem i dobrowolnie chce nagiąć szyję do jarzma wstrętnego systemu rządowego rosyjskiego, który obok rządu pruskiego, jest odwiecznym i najcięższym wrogiem Polaków. Argument redakcyi że któryś poseł polski miał się odezwać, że woli Markowa jak któregoś z posłów „ukraińskich", nie jest żadnym dowodem sympatyi dla Markowa; — tak jak powiedzenie „lepsza śmierć jak klęska", nie dowodzi pragnienia śmierci. Zresztą p. Markow jest unikatem, a w każdym razie wyjątkiem, — a nie ulega wątpliwości, że jest w kraju liczny zastęp „rusinów" którzy nie zmienili swojej odwiecznej nazwy narodowej i nie przyjęli za hasło „bezwzględnej nienawiści do wszystkiego co polskie", całkiem więc zrozumiałem jest, że ci muszą nam być sympatyczniejsi od „ukraińców", którzy, (nie wyłączająo duszpasterzy), nie wahali się zrobić posłem polsko-ruskiej ludności, niemieckiego syonisty za to, że obiecał być wrogiem Polaków, a bez względu na to, że on jest wrogiem całej ludności chrześcijańskiej. Redakcya powiada, że wystąpiłem przeciw niej jako „tchórz", „odziany w zbroję nienawiści, kłamstwa i przekręcania". Kto kładzie swoje nazwisko pod tem co pisze, chyba nie zdradza zamiaru ukrywania się, — i daje dowód że pisze z przekonania, to, co uważa za „prawdę". A te dalsze cnoty, które imputuje mi redakcya, przypuszczam, że znalazła chyba w zwierciadle. Nienawiści bowiem do „ludności ruskiej", nikt mi zarzucić nie może, bo zbyt wiele faktów od tego mnie broni, a nawet dla tych, którzy tę ludność w przepaść ciągną i których uważam za najcięższych jej wrogów, nie mam nienawiści, tylko inne uczucie. Że zaś we wszystkiem szukam „prawdy", niech będzie dowodem to, że mimo licznych zajęć i niewprawną do pióra ręką, czułem się zniewolony zwrócić uwagę na nie zgodne z rzeczywistością przedstawienie wielu rzeczy przez redakcyę „Hajdamaków", uważając to za zgubne dla nieoświeconych czytelników a oraz za niemożliwe do pozostawienia bez sprostowania, skoro sam to czytałem.

Co najmniej dziwny jest także zarzut „donosicielstwa" z powodu moich uwag, umieszczonych w „Gazecie Narodowej". Przecież „Hajdamaki" są pismem publicznem, które czytać każdemu wolno i nikt nie ma obowiązku trzymać w tajemnicy tego co tam wyczytał. Być może, że redakcya wolałaby, żeby pismo jej było tylko w rękach ciemnych mas, którym sam tytuł tak imponuje, że ślepo wierzą w to, co tam wydrukowano. Ale, jeśli redakcyi „Hajdamaków" wolno czytać „Gazetę Narodową" i nicować w swojem piśmie to, co tam wyczytała, to nie może bronić mnie czytania artykułów swoich i robienia o nich uwag w dzienniku, który sobie wybiorę.

W „Hajdamakach" nieustanne są wyrzekania na „krzywdy, nadużycia", a mówiąc wyrazami tego pisma, na „łajdactwa polsko-szlacheckiej kliki". Gdyby redakcya pisała to „z przekonania", jako o czynach rzeczywiście karygodnych, to wiedząc z doświadczenia, że prokuratorya czytuje jej pismo, popełnia wybitniejsze „donosicielstwo" od tego, jakie mnie zarzuca. Bo przyzna może redakcya, że kto na widok ognia w gminie, poruszy dzwon pożarny, choćby wiedział, że ogień został podłożony i że sprawca może być ujęty przez ludzi zbiegających się na ratunek, ten na nazwę „donosiciela" nie zasługuje, obowiązkiem bowiem jest każdego zapobiegać klęsce. Prawdziwa, spokojna polemika z redakcyą „Hajdamaków" jest niemożliwa, raz dla całkiem niepraktykowanego jej sposobu wyrażania się, a następnie dla tego, że ona za żadną cenę nie da się ruszyć z tego wręcz fałszywego punktu wyjścia, w który oczywiście nie może sama wierzyć, ale potrzebny jej niezbędnie do jej taktyki, tj. że tu niema wcale ludności polskiej, tylko wyłącznie ruska, a teraz przezwana ukraińską. Powiada zatem, że moja „wselacka prytupłena hołowa" nie może tego pomieścić i zrozumieć, że ktokolwiek z nas ośmiela się zbliżyć do tutejszej ludności, (choćby tylko polskiej) pouczać ją i oświecać, ten popełnia zbrodnię wobec „Ukrainy", jest jej „wieszatelem" i zasługuje na najostrzejsze piętnowanie ze strony „Hajdamaków".

Ja mimo „prytupłenoj hołowy" aż nadto dobrze rozumiem, „dlaczego" panom ukraińcom nie w smak nasze zbliżanie się do ludności, nad którą chcieliby wyłącznie zapanować na swój sposób, ale to, żeby tu nie było ludności polskiej, wyznaję, że nigdy mi się nie pomieści w głowie, a nawet głębokie mam przekonanie, że redakcya nadto jest oświecona, żeby mimo że to pisze, mogła sama w to wierzyć. Poczytywanie zaś komuś za błąd lub zbrodnię wywieranie dobrego, moralnego, uspokajającego i cywilizacyjnego wpływu na ludność, wśród której mieszka, choćby innej narodowości uważam za zupełnie nieuzasadnione i niesprawiedliwe.

Redakcya zarzuca mi także, że niektóre ustępy zbywam „kpinami". Zapewniam, że tak nie jest, choćby dlatego, że do kpin potrzeba dobrego humoru, a czytanie „Hajdamaków", których łamy zasnute zawsze ponurymi chmurami, w których huczy grzmot groźby, humoru i swobodnej myśli nie dodaje. Przeciwnie, nasuwa tylko smutne i poważne myśli, o tych strasznych spustoszeniach, jakie te chmury i gromy zrządzić mogą w tej prawie dziewiczej puszczy, jaką są umysły naszej ludności.

Czuję, że nadużywam gościnności „Gazety Narodowej", umieszczając w jej łamach faktyczne sprostowania odpowiedzi „Hajdamaków" na moje uwagi, ale nie mogę mieć nadziei, żeby one przyjęły moją korespondencyę, choćby po rusku napisaną, która zresztą zbyt rażąco odbijałaby od całości tego pisma, nie mogąc mu dorównać ani kwiecistością stylu, ani bogactwem „silnych wyrazów". Sprawiedliwość jednak każe mi dodać, że to nie jest wyłączną cechą „Hajdamaków", bo inne pisma ruskie, które czytuję, jak „Postup" wychodzący w Ameryce „Russka wola" wychodząca w Młynowcach pod Zborowem, nie szczędzą takich samych wyrazów „Ukraińcom", jakich oni używają, mówiąc o nas lub o „Rusinach nieukraińcach". Najcywilizowańszą może „formę" ma socyalistyczna „Zemla i wola", zdradzająca markę posła Ostapczuka, bo przeważnie pisze o Zbarażczyznie, ale „treść" mogłaby nawet silnemu szczurowi niestrawność sprowadzić.

Bronisław Roswadowski.

Kronika.

Lwów, dnia 26 sierpnia 1907.

Kalendarzyk.

We wtorek 27 sierpnia Przenies. św. Kaź. — Gr. kat. Mychea Pr. — Kal. słow. Przewidysława. Wschód słońca 5·17, zachód 6·42.

W środę 28 sierpnia Augustyna Bisk. — Gr. kat. Uspen Boron. — Kal. słow. Wyszomira. Wschód słońca 5·19, zachód 6·40.

W czwartek 29 sierpnia Ścięcie ś. Jana. — Gr. kat. Nerukoł. Obr. — Kal. słow. Racibora bł. Wschód słońca 5·21, zachód 6·31.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 33 „Ziarna" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister spraw wewnętrznych mianował starszego komisarza powiatowego Józefa Bobowskiego starostą na Śląsku.

Minister skarbu zamianował w etacie galic. prokuratoryi skarbu adjunkta dyrekcyi urzędów pomocniczych Stanisława Bazińskiego, przydzielonego do ekspozytury prokuratoryi skarbu w Krakowie, dyrektorem urzędów pomocniczych ad personam.

Namiestnik przeniósł adjunkta budownictwa, Jana Czaczkowskiego z Przemyśla do Lwowa.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya przemyska ob. łać. Instytuowani: ks. Adolf Majewicz na probostwo w Turzy; ks. Jan Baraniecki na probostwo w Staszkowce. Zamianowany tymczas. katecheta gimn. w Drohobyczu ks. Walenty Toczek, tamże stałym katechetą. Prezentę na probostwo w Krukienicach otrzymał ks. Antoni Ziobro, ekspozyt w Koenigsau.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Franciszka hr. Zamoyskiego, dyrektora kopalni w Borysławiu na zastępcę prezesa rady pow. w Drohobyczu.

Kronika lwowska.

× **Dr. Roger Battaglia**, dyrektor centralnego Związku fabrycznego i poseł do rady państwa, powrócił po dłuższej kuracyi do Lwowa i objął urzędowanie w centralnym związku fabrycznym.

× **Z niedzieli.** Już że wczorajsza niedziela nie przyniesie nikomu wspomnień miłych i ciepłych — to pewno. Najpierw deszcz padał i przechodnie brodzili po kostki w grząskiem, typowo lwowskiem błocie, (na ul. Balonowej, po której rzeczywiście chyba balonem trzeba podróżować, błoto sięgało kolan), potem było zimno i to takie zimowe zimno, które do kości dosięga i ziębi mimo jesiennych narzutek i żakietów. Tylko poeci się cieszyli, bo mieli możność przygotowania całego stosu wrażeń jesiennych, brakło tylko opadających zżółkłych drzew, ale te można sobie wyobrazić. Na regach ulic stały gromadki lwowskich „twórców" długo- i krótkowłosych, którzy debatowali nad najnowszą sensacyą tj. nad polemiką w sprawie specyalnie zajmującego tomiku wierszy. Wypisano i wydrukowano coś ze siedm kilometrów w tej sprawie, a jeszcze drugie siedm jest w przygotowaniu. I to tak, jak jeden napisze 2 a 2 jest 4, to drugi 2 a 2 jest 11 $^{3}/_{4}$, a potem każdy wspomni o smutku, ulicy, kwiatkach kawiarnianych i morzu czarnej kawy, ile że sam mieszka w kawiarni a żywi się czarną kawą z rumem lub żytniową oraz mądrością i wiedzą, zaczerpnioną z fejletoników wiedeńskich dzienników. Gdzieś znowu dalej pod cukiernią Podhalicza jakiś elegancki pan, zapalony miłośnik naszego miasta w kaloszach i z parasolem opowiada, że wrócił z Lido i że Wenecya a Lwów to jedno i to samo. Bo w Wenecyi jest woda i są kładki i człowiek może utonąć a we Lwowie także. W Wenecyi jest brudno i są lazzarony a we Lwowie jest bardzo brudno i dużo jest nożowników. W Wenecyi kolporter „Corriere d'Italia" krzyczy co ma sił, a we Lwowie kolporter, który sprzedaje gazety po dwa centy, krzyczy nad siły, nie, nie krzyczy, tylko wyje. Wenecya ma „munizipio" bardzo odrapany we środku i z wierzchu, a my mamy ratusz z odrapanym z wierzchu i ze środka magistratem. „La cita morta" ma miejską galeryę obrazów z mistrzami Tizianem i. i. a my mamy również miejską galeryę arcydzieł sztuki malarskiej z Rafaelem także, a jakże. Tylko jegomość ów nie widział łabędzi w Wenecyi, a my we Lwowie mamy trzy — dwa na dachu a jeden chyba marznie bez dachu w parku Stryjskim i jest dla upiększenia i urozmaicenia natury. Prawda, i w Wenecyi i we Lwowie jest „Wesoła wdówka". Nie ma jednak w Wenecyi ogrodu pojezuickiego. Bo „giardini reale" nie są tyle warte. I dziwi mnie codziennie wytrzymałość zakochanych. Wczoraj wszędzie prawie było pusto a w ogrodzie pojezuickim naliczyłem sto par, gruchających, mimo strasznego zimna i deszczu. Co miłość może! Barometr dziś poszedł w górę, równie jak ceny wiktuałów na rynku, nad czem płaczą gosposie. Trzeba chyba będzie rozpocząć strajk konsumentów. A kiedy wszyscy ludzie poumierają z głodu, przekupki lwowskie zniżą ceny. Toż samo i rzeźnicy i właściciele domów. Więc powszechny, bezpośredni strajk. Zgoda?

B.

× **Piękny czyn.** „Słowo polskie" donosi, że p. Ludwik Heller, ofiarował wczoraj z okazyi swoich imienin 10.000 koron jako fundusz podstawowy w celu stworzenia emerytury, wyłącznie dla służby teatralnej. Odtąd w teatrze lwowskim wszyscy bez wyjątku pracownicy są na starość zabezpieczeni. Fundusz emerytalny artystów, członków orkiestry i chórów dochodzi obecnie do pół miliona koron. Prócz tego posiadają artyści osobne jeszcze Tow. wzajemnej pomocy, jak również i członkowie orkiestry mają fundusz osobny.

× **Samobójstwo.** W sobotę w jednym z trzeciorzędnych hoteli żydowskich przy placu Gołuchowskich odebrał sobie życie przez obwieszenie się Samuel Mandel, handlarz drzewa z Brodów. Samobójca liczył lat 48, zostawił żonę i pięcioro dzieci. Powód samobójstwa nieznany.

× **Z sali sądowej.** W sobotę przed zwykłym trybunałem karnym odbyła się rozprawa przeciwko siedmiu słuchaczom uniwersytetu i politechniki oskarżonym o występek zbiegowiska. Oskarżonymi, byli: M. Łagowski, poddany rosyjski, sł. politechniki, J. Fink. sł. II. r. praw, Hartung, poddany rosyjski, sł. filozofii, Izak Wieselberg, sł. I. r. polit., Mikołaj Jaśków, sł. fil. i Iwan Łuciów, sł. praw. Prokuratorya państwa zarzuca im, iż po zgromadzeniu ruskiej młodzieży akademickiej w sprawie aresztowania sprawców awantur na uniwersytecie lwowskim w dniu 23. stycznia b. r., odbytem dnia 1 lutego b. r., gdy uczestnicy ruszyli ku ulicy Batorego, aby przed sądem urządzić demonstracyę na cześć „bohaterów", a organa policyjne nie dopuściły ich przed gmach sądowy, wzywając do rozejścia się, wezwania tego oskarżeni nie usłuchali, upierając się przytem, że muszą przejść ul. Batorego, czem dopuścili się występku zbiegowiska i oporu przeciwko organom władzy. Rozprawę prowadzono przeciwko 4 oskarżonym, gdyż reszta nieznana z miejsca pobytu aktu oskarżenia nie otrzymała. Rozprawę odroczono celem wezwania nowych świadków.

Kronika krajowa.

Nowe urzędy pocztowe otwarte zostaną 1 września w Jasienicy zamkowej (pow. Turka), w Ludwikówce (pow. Dolina), w Boleniu (pow. Kraków), w Szymborku (pow. Gorlice).

Kronika powszechna.

§ **Pamiętniki Nasiego.** Z Rzymu donoszą: Nunzio Nasi zamierza po ukończeniu swego procesu wydać pamiętniki. Obejmują one trzy lata wygnanie, ucieczkę i powrót do ojczyzny. Mimo niedyskrecyi dzienników, te trzy lata spędzone przez b. ministra zagranicą mają zawierać dużo nieznanych ciekawych szczegółów.

‡ **Kardynał Emidio Taliani**, b. długoletni nuncyusz w Wiedniu, umarł dnia 24 bm. skutkiem paraliżu serca w swej willi w Montegallo pod Ascoli. Kardynał Taliani liczył w chwili śmierci 69 lat. Studya ukończył w Rzymie, gdzie w r. 1861 otrzymał na papieskim uniwersytecie stopień doktora praw. Potem dopiero poświęcił się stanowi duchownemu, aby wkrótce znów wstąpić do papieskiej służby dyplomatycznej. W roku 1869 został audytorem przy nuncyaturze w Monachium. Tam nauczył się języka niemieckiego. W roku 1875 został Taliani przeniesiony do nuncyatury paryskiej jako „pronotarius". W Paryżu zabłysnął talent dyplomatyczny Talianiego w całej pełni i z tych czasów datuje się jego przyjazny stosunek do późniejszych dyplomatów wiedeńskich, hr. Agenora Gołuchowskiego, ówczesnego sekretarza austro-węgierskiego poselstwa, dalej do hr. Nigry i Kapnista. Gdy monsignore Taliani w roku 1885 opuścił Paryż, mianował go papież audytorem Sacrae Rotae Romanae, najwyższego trybunału kościelnego. Stanowisko to nadzwyczaj ważne; z łona „Świętego Krzyża Rzymskiego" wyszło siedmiu papieży, a dziś jeszcze z łona tego trybunału wychodzą nuncyuszowie i kardynałowie. Przez przeciąg lat 10 należał mons. Taliani, znakomity znawca prawa kanonicznego do Sacra Rota, aż do roku 1896, gdy go papież mianował nuncyuszem w Wiedniu. Następca Vanutelliego, Galimbertiego i Agliardiego został we Wiedniu przyjęty serdecznie. Znano go z opinii, jaką sobie wyrobił w Paryżu, jako człowiek ogromnej wiedzy i znakomity dyplomata. W roku 1903 jako świeżo miano wany kardynał wziął Taliani udział w konklave, poczem powrócił na czas krótki do Wiednia. Ostatnie lata spędził w Rzymie, gdzie od paru miesięcy ciężko chorował na serce.

§ **Komunikat urzędowy**, jakiego jeszcze nie było, „Russk. wied." cytują następujący okólnik naczelnika żandarmów, pułk. Neugebauera: „W pierwszej połowie br. zginęło śmiercią gwałtowną 30 urzędników (oficerów) kolejowych, z czego 10 starszych ajentów na wyższych urzędach i 20 na niższych. Jakkolwiek zwykłem objaśnieniem podobnych zbrodni bywają zapewnienia, że śmierć tej lub owej osoby nastąpiła skutkiem wyroku bojowych organizacyi rewolucyjnych, jednakże istnieje zasada do podejrzeń, iż większość rzeczonych zabójstw wywołana została obawą otwarcia wakansu. Aby podobne ohydne zbrodnie nie mogły mieć pomyślnych wyników dla ich inicyatorów, poleciłem, aby wszelkie miejsca wakujące wskutek gwałtownej śmierci urzędników obsadzać osobami nienależącemi do personalu miejscowego, lecz powołanemi z innych kolei w państwie. Komunikuję to do wiadomości wszystkich". Zgniliżny wśród rosyjskiego czynownictwa nic nie mogłoby jaskrawiej przedstawić, jak ten komunikat.

§ **Matuszenko**, główny przywódca buntu na rosyjskim pancerniku „Kniaź Potemkin" w czerwcu 1905, został przychwycony w Odessie. Przybył z Ameryki, aby agitować między marynarzami. Znaleziono przy nim fałszywy paszport i większą sumę pieniędzy. Matuszenko wydany będzie sądowi wojennemu.

§ **Oszustka**. W Wiedniu aresztowano wczoraj pewną kobietę, która usiłowała wyłudzić listem z groźbami 2000 koron. Aresztowana na poczcie, powiedziała najpierw, że się nazywa Marya Janowska i jest krawcową we Lwowie, później zaś odwołała swe zeznanie i oświadczyła, że się nazywa Bronisława Lipakowska (?) i jest nauczycielką ze Lwowa.

§ **Monety rewolucyjne**. W czasie zaburzeń w kraju Nadbałtyckim, znanych pod nazwą „rewolucyi łotewskiej", zbuntowani Łotysze wypuścili w obieg znaczki pieniężne, podobne do złotych pięciorublówek rosyjskich. Znaczki te robione były z kartonu, wyzłocone i ozdobione wyobrażeniem wodza Łotyszów, imieniem Indryka I. Działające w kraju Nadbałtyckim oddziały karne natychmiast niszczyły te monety. Jedną z tych monet zdołał wydostać do swych zbiorów były naczelnik kancelaryi jenerał-gubernatora nadbałtyckiego A. E. Czaplińskij. Moneta owa, jak pisze „Now. Wremia", stanowi niezwykłą osobliwość, gdyż niszczono je zawzięcie i udało się zachować nie więcej nad 2 lub 3 sztuk.

§ **Samobójstwo aktora i śpiewaczki**. Z Amsterdamu donoszą: W więzieniu amsterdamskiem otruł się aktor Waldemar, który od pewnego czasu pozostając bez engagement, żył w nędzy. Waldemar w ostatnich miesiącach wynalazł nowy sposób urządzania efektownych dekoracyi scenicznych i pracował nad tem ze słynną malarką Maandag. Nie mając jednak środków do życia i na zakupno potrzebnych materyałów kradł w Delft i innych miastach mikroskopy, które zaraz zastawiał. Próby odnośnie do wprowadzenia w życie nowego systemu dekoracyi już były na ukończeniu, gdy Waldemara aresztowano za kradzieże i zamknięto do więzienia. W więzieniu odebrał sobie życie, przez wstrzyknięcie sobie silnej trucizny. Tego samego wieczoru popełniła samobójstwo w ten sam sposób narzeczona jego, znana śpiewaczka szwedzka.

§ **Listy hiszpańskie**. Oszuści, którzy całą Europę, a także i Galicyę zasypali tak zwanymi „listami hiszpańskiemi", wyłudzając pod pozorem wydobycia skarbu większe i mniejsze sumy od łatwowiernych — w Galicyi kilkanaście osób padło ich ofiarą — zostali wreszcie przychwyceni. Sąd madrycki skazał w tych dniach na 20 lat ciężkiego więzienia dwóch przywódców bandy opryszków, która przez długie lata okradała naiwnych w całym świecie za pomocą nadsyłanych listów, łudzących otrzymaniem części wielkiego skarbu, ukrytego przed oczyma władz hiszpańskich, w zamian za złożenie kilkuset lub kilku tysięcy franków, potrzebnych rzekomo na wydobycie owego skarbu z ukrycia. List taki otrzymał też w r. z. kupiec Mathenberg ze Strassburga i dzięki właśnie przezorności jego niebezpieczną bandę odkryto. Po otrzymaniu listu, p. Mathenberg przesłał pismo konsulowi niemieckiemu w Madrycie, prosząc o wyjaśnienie. Konsul przesłał p. Mathenbergowi, aby posłał oszustom telegram, jakiego żądali i oczekiwał wyniku. Kupiec uczynił tak i otrzymał niebawem drugi list, zawierający szczegółową historyę pewnej panny, niesprawiedliwie uwięzionej, a będącej właścicielką owych skarbów, oraz rady, jak ma się zachować w podróży, gdyby przybył do Madrytu dla wyzwolenia uwięzionej i wyzyskania części ukrytych pieniędzy. I ten list powędrował do konsula w Madrycie. Wkrótce nadeszła odpowiedź. Konsul prosił p. Mathenberga, aby odpisał opryszkom, że dnia tego i tego przyjedzie do Madrytu. W kilka dni potem, na dworcu w Madrycie z wagonu I. klasy wyszedł starszy jegomość o typie wybitnie teutońskim. Był to ucharakteryzowany komisarz madryckiej tajnej policyi, Puga, władający doskonale językiem niemieckim. Zaledwie Puga stanął na dworcu, gdy podszedł do niego jakiś jegomość i przedstawił mu się jako sługa uwięzionej panny, Gandia, posadził go do samochodu, aby zawieźć do kwatery, gdzie oczekuje na gościa przekupiony dozorca więzienny. Gandia powiózł Pugę na ulicę Cuchilleros i wysadził przed domem, na którym wisiał szyld „Gonzales i Spółka, Ajentura". W eleganckiem mieszkaniu przyjął go szef firmy. Interes ubito, po pieniądze zaś na koszta uwolnienia z więzienia owej panny pojechano do domu bankowego Sainza. W drodze do banku pomocnicy Pugi przebrani za tragarzy, aresztowali Gonzalesa i Gandię i uwięzili obu. Następnie po aresztowaniu urzędników firmy, dokonano rewizyi w ajencyi. Znaleziono kilka tysięcy listów przygotowanych do wysłania, rachunki zaś wykazały, że od d. 1-go stycznia 1905 r. do 22-go maja 1906 r., banda otrzymała od naiwnych z różnych stron świata 300.000 franków. Paru wspólników firmy uciekło i rozpoczęło działalność na własną rękę. Policya jest na ich tropie.

Oszuści hiszpańscy znaleźli już naśladowców w innych krajach. Obecnie zorganizowała się podobna szajka we Włoszech i stamtąd rozsyła listy po świecie, prosząc o pomoc do wydobycia skarbów. W Galicyi już kilka osób otrzymało takie listy.

§ **Nie 40 ale 4 milionów** i nie rubli ale franków. Notowaliśmy przed paru dniami doniesienie berlińskiego „Local Anzeigera" o aresztowaniu w Charbinie niejakiego Annieńskiego, przy którym znaleźć miano 40 milionów rubli i natychmiast podaliśmy w wątpliwość ową sumę. Rzeczywiście petersburska „Riecz" wyjaśnia teraz tę sprawę. W Charbinie aresztowano osobę, która nazwała się Annieńskim, urzędnikiem do szczególnych poleceń w ministeryum spraw wewnętrznych; między rzeczami aresztowanego znaleziono różne papiery procentowe rosyjskie i francuskie na sumę 4 milionów franków. P. Annienkow (nie Annienski), umiał uzasadnić omal że nietykalność swej osoby. Złożył on oświadczenia, jedno nieprawdopodobniejsze od drugiego i został zatrzymany w areszcie domowym w hotelu. Naprzykład zapewniał on, że jest omal nie osobistym sekretarzem premiera ministrów, do którego jakoby wysłał depeszę szyfrowaną o swoim areszcie. Interesującemi są także niektóre szczegóły, poprzedzające areszt p. Annienkowa.

Przyjechał np. ze swoją żoną do Charbina i zatrzymał się w hotelu Kupieckim. Oboje robili wrażenie osób z towarzystwa. Sam Annienkow swobodnie włada kilku językami europejskiemi. Był on u miejscowego szefa żandarmeryi, któremu oświadczył, że jest wysłany z Petersburga w celu śledzenia pewnych osób, należących do organizacyi bojowej, i prosił o nieodmówienie mu pomocy w razie potrzeby. Po obejrzeniu jego rzeczy, oddanych na bagaż, znaleziono tam rozmaite akcye, obligacye, papiery wartościowe zagraniczne na sumę czterech milionów. Eksperci z pomiędzy urzędników Banku chińsko-rosyjskiego, których poproszono obejrzeć papiery, orzekli, że są one autentyczne. Aresztowany Annienkow zachowywał się zupełnie naturalnie. Odmówił objaśnień co do tego, co za pieniądze wiezie z sobą i starał się wzbudzić ku sobie zaufanie władz miejscowych powoływaniem się na swe stanowisko służbowe, na swoje stosunki itd. Bardzo jest dziwnem, że dotychczas nie zjawiły się żadne wiadomości, któreby wyjaśniły zarówno osobistość Annienkowa, jak i niezmiernie ważną okoliczność, do kogo należą znalezione przy nim tajemnicze walory.

§ **Stuletni jubileusz parostatku**. Dnia 17 bm. upłynęło sto lat od chwili, kiedy pierwszy, przez Fultona zbudowany parostatek „Clermont" został spuszczony na wodę. Wymiary statku były skromne: 42 metry długość, $5^1/_2$ szerokość i 180 ton pojemność. Naoczny świadek tak opisuje to wydarzenie: Olbrzymi tłum gapiów oblegał brzegi East-River (New York) i przypatrywał się z niedowierzaniem i kpinami łodzi, zbudowanej w warsztatach Browna, która miała żeglować bez żagli i steru! Nic nie jest w stanie oddać wprost osłupienia, jakie ogarnęło tłum, gdy statek, wyrzucając z siebie obłoki dymu i pary, śmiało przeciął wody Hudsonu. Chwila jeszcze milczenia i tłum ogarnia szał entuzyazmu. „Clermont" niedługo jednak pływał, zniszczył go wkrótce wybuch kotła i z powodu tego wypadku wydano rozporządzenie, żeby pasażerowie przewożeni byli nie na samych statkach, lecz na łodziach, przez statki holowanych. Anglia pierwsza w Europie zbudowała w r. 1812 parostatek „Comet", znacznie jeszcze mniejszy od „Clermontu", gdyż tylko 13 m. długi i $3^1/_2$ szeroki. „Comet" zginął również wskutek wybuchu. W Rosyi pierwszy parostatek powstał w 1813 r., w Niemczech 1816 r., we Francyi 1820. Pierwszą podróż przez ocean odbył w 26 dniach amerykański statek „Savannah", w drodze jednak zabrakło węgla i przez ostatnie 8 dni trzeba się było przeprosić z żaglami. Wszystkie te statki zaopatrzone były w koła łopatkowe, dopiero 1836 r., austryacki podintendent marynarki Ressel zastosował na statku „Civetta" śrubę. Warto porównać wymiary okrętów budowlanych w roku jubileuszowym z prototypami. „Lusitania", statek Cunarda, który w dn. 7 września wyruszy w swą pierwszą podróż za ocean, ma pojemność 32.500 ton registrowych (2·8 tony zwykłej), szybkość wzrasta w następujący sposób: „Comet" przy pomocy żagla robił 5 mil morskich na godzinę, w połowie ubiegłego wieku doszliśmy do 14, obecnie „Lusitania" robi $25^1/_2$ mil na godzinę.

Zmarli.

Prof. dr. I. Stupecky, ur. w r. 1848, znakomity uczony czeski i mecenas sztuki czeskiej, profesor prawa rzymskiego, austryackiego cywilnego i górniczego, członek kuratoryi muzeum austryackiego sztuk i przemysłu, członek komisyi rzeczoznawców dla spraw prawa autorów i członek kuratoryi nowoczesnej galeryi sztuk pięknych królestwa Czeskiego, zmarł w zdrojowisku Calumie pod Hartmanicami u brata swego, na porażenie wskutek zwapnienia żył, pokrywając żałobą wdzięczny naród czeski.

OFIARY.

P. J. Matkowski z Turówki złożył w naszej admin.: dla biednej staruszki 1 kor., dla naucz. St. J. 1 kor.

Stacya demonstracyjna maszyn Lipskiego przemysłu cementowego D r. G a s p a r e g o i S p k i do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i płyt we Lwowie: „Przemysł cementowy" ul. Łyczakowska l. 73 (Heninga 10).

Ruch artystyczno-literacki.

• **Teatry warszawskie**. Z Petersburga donoszą do Warszawy, iż komisya teatralna, wobec nowych argumentów, jakie jej przedstawiono, skłania się znów ku opinii za utrzymaniem dotychczasowego rządowego ustroju teatru w Warszawie, o ile nastąpi zgoda na spłatę długów. Zgodzono się zaś, że rząd udzieli teatrom subsydyum w sumie 250.000 rubli.

W południe telegrafują z Petersburga: K o n t r a k t z a w a r t y p o m i ę d z y d y r e k c y ą t e a t r ó w a z a r z ą d e m F i l h a r m o n i i, w s p r a w i e w y d z i e r ż a w i e n i a o p e r y, w myśl już wniosku prokuratoryi Królestwa polskiego, połączone ministerya spraw wewnętrznych i sprawiedliwości u z n a ł o z a n i e w a ż n y. Motywy: Dyrekcya teatrów nie miała prawa zwalniania Filharmonii od 6 części i 3 proc. podatku na rzecz kasy miejskiej, gdyż rzecz ta mogłaby tylko nastąpić w drodze prawodawczej, takiej samej, w jakiej opłaty te ustanowione były. W dodatku kontrakt powinien być zawarty przed rejentem, gdyż sporządzony biurokratycznie nie mógł być zastrzeżony na hypotece Filharmonii.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
W środę „Lalka" z p. Miłowską.
W czwartek „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W piątek „Orfeusz w piekle".
W sobotę „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
W niedzielę „Wesoła wdówka" z p. Schupp.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Dziady" Mickiewicza.
W środę „Złota czaszka" Słowackiego.
W czwartek „Książę Niezłomny" Calderona.
W piątek „Kordyan" Słowackiego.
W sobotę „Wesele" Wyspiańskiego.

Z WARSZAWY

— W ostatnich dniach translokowano znowu trzy pułki dońskich kozaków, mianowicie pułk z Warszawy, pułk z Chełma i pułk z Rejowca do obozu wojskowego kazańskiego, a więc aż nad Wołgę. Tym sposobem Królestwo polskie coraz bardziej ogołocone zostaje z wojsk i staje się bezbronnem od granicy zachodniej. Miłość rosyjsko-niemiecka jest pełna ufności.

— O aresztowaniu członków polskiej partyi socyalistycznej w Warszawie, o czem doniosły już onegdajsze telegramy, podają dzienniki warszawskie następujące szczegóły: Ogółem aresztowano 39 osób, należących, jak utrzymuje policya, do organizacyi bojowej P. P. S. Z powyższej cyfry aresztowanych 33 oskarzono o udział czynny w tzw. krwawej środzie w Warszawie i Łodzi, oraz o udział w napadach rabunkowych pod Rogowem i w Krośniewicach. Oprócz tego aresztowano 6 osób, oskarzonych o niedawne zabójstwo dwóch policyantów na placu Witkowskiego.

— Rozprawa przeciw mordercom redaktora „Gazety polskiej" śp. Gadomskiego zakończyła się w sobotę skazaniem wszystkich pięciu oskarzonych na śmierć przez powieszenie. Sprawcami mordu byli Pietr Kudrawcew z zawodu ślusarz, który jako bandyta miał pseudonim Sokół, Wojciech Kudrawcew z pseudonimem bandyckim Cyklop, Stanisław Chański tokarz z pseudonimem bandyckim Nagan, Wiktor Bajer garbarz z psudonimem bandyckim Ciemny i Antoni Mularski gisernik z pseudonimem bandyckim Longinus. Wszyscy liczą po 19 i 20 lat wieku.

— Na stacyę Ros napadło kilku bandytów, lecz odparli ich urzędnicy. Kasa ocalała. Podczas wymiany strzałów zabity został naczelnik stacyi, a ranni zwrotniczy i wagonowy, który przewrócił jednego z napastników, rozbroił go i zastrzelił na miejscu.

Z POZNANIA

— Wydalanie robotników, pochodzących z Królestwa Polskiego, odbywa się bez przerwy w okolicach Berlina. Wydalania te objaśnia policya pruska w ten sposób, że robotnikom polskim wolno przybywać do Prus dla pracy na roli, lecz nie dla pracy w zakładach przemysłowych.

Z całego świata.

Wiedeń. Jak donosi „Rathaus Korr.", stwierdzono w niedzielę w Wiedniu dwa nowe wypadki ospy.

Budapeszt. Zastrajkowało tu 2500 robotnic i robotników z konfekcyi damskiej. Żądają podwyższenia płacy i 9-godzinnego dnia roboczego.

Berlin. Z Torunia donoszą do dzienników, że celem zapobieżenia zawleczeniu cholery wydano w okolicach nad Wisłą osobne zarządzenia sanitarne. Landrat bydgoski zaprowadził w miejscowościach nad Wisłą obowiązkowe oględziny zwłok.

San Francisco. W Sobrante, w południowej Kalifornii, nastąpił w tamtejszej fabryce dynamitu wybuch, skutkiem którego 7 osób straciło życie, a około 130 odniosło rany.

Niżny Nowogród. We wsi Wozdwiżeńskie spaliło się 15 domów. Właściciele zabili i rzucili do ognia 4 ludzi, podejrzanych o podpalenie.

Tokio. W środkowej Japonii nastały olbrzymie wylewy, jakich od wielu lat nie pamiętają. Wiele wsi zalanych; komunikacya kolejowa w wielu miejscach przerwana.

Ostatnie wiadomości.

Celem porozumienia się w sprawie wyborów do sejmu z grupy większych posiadłości okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal, a zarazem wysłuchania sprawozdania z czynności poselskich w parlamencie byłego posła tejże kuryi p. Stanisława Starzyńskiego, mamy zaszczyt zaprosić Panów wyborców na dzień 3 września na godzinę 11 rano do sali rady powiatowej w Żółkwi.

Wincenty Kraiński.
Zdzisław Obertyński.
Tadeusz Starzyński.

Morawska rada szkolna krajowa podzieloną została na dwie sekcye: czeską i niemiecką. Sekcya czeska odbyła pierwsze posiedzenie w sobotę, sekcya niemiecka zbiera się w czwartek.

Pisma czeskie potwierdzają naszą wiadomość, że sejm czeski zwołany będzie na 16 września i będzie obradował do 8 października. Jeśliby z jakichś powodów obrady nie mogły iść w tempie normalnem, to sejm zostanie natychmiast rozwiązany.

Telegramy i telefonematy

z dnia 26 sierpnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 27 sierpnia:

W Galicyi zachodniej: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, trwale gęste chmury, zanosi się na burzę.

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie słabe wiatry, temperatura idzie w górę, skłonność do burzy.

Sejmik relacyjny p. Kozłowskiego.

Pruchnik. Przy bardzo licznym udziale obywatelstwa okolicznego, urzędników, mieszczan i włościan z okręgu pruchnickiego odbył się w niedzielę sejmik relacyjny posła Włodzimierza K o z ł o w s k i e g o, któremu przewodniczył naczelnik sądu p. Huczyński. Poseł Kozłowski w godzinnem przemówieniu scharakteryzował poszczególne stronnictwa zasiadające w radzie państwa i ich działalność, omówił stosunek Koła polskiego do stronnictwa ludowego, przedstawił prace i wnioski Koła i ich dotychczasowe rezultaty. Omówił następnie budżetowe żądanie kraju i szanse ziszczenia się tych postulatów budżetowych.

Nad sprawozdaniem, któremu się zebrani przysłuchiwali z zaciekawieniem i natężoną uwagą, rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której przemawiali wyborcy: Ehrenhaus z Pruchnika, Balzer, Mazurkiewicz, Mikołaj Czaja i Michał Danczak.

Na wniosek burmistrza p. Dziurkiewicza uchwalono jednomyślnie udzielić posłowi Kozłowskiemu votum zaufania i wyrazić mu zadowolenie z jego działalności poselskiej, poczem obrady sejmikowe zamknięto.

Tittoni i Aehrenthal.

Ischl. W niedzielę o 10 przedpołudniem, udali się ministrowie Tittoni i Aehrental do willi cesarskiej na posłuchanie u cesarza. Audyencya Tittoniego trwała prawie trzy kwadranse. Cesarz przyjął Tittoniego łaskawie i wyraził zadowolenie, iż go mógł ujrzeć. Następnie przyjęty został Aehrenthal. Po audyencyi zajechał Tittoni przed mieszkanie burmistrza i złożył u niego kartę. O 2 popołudniu odbyło się śniadanie u dworu, na które otrzymali zaproszenie obaj ministrowie. Po śniadaniu udali się Tittoni i Aehrenthal do Halstadt; przejażdżka trwała 4 godziny; ludność urządzała w drodze ministrom owacye. Wieczorem podejmował bar. Aehrenthal Tittoniego w hotelu Bauera; urządzono na cześć Tittoniego noc włoską na esplanadzie. Przygrywały cztery orkiestry, domy były illuminowane.

Ischl. Wczoraj wieczór wręczył bar. Aehrenthal ministrowi Tittoniemu z najwyższego polecenia portret cesarza w kosztownych ramach.

Ischl. Tittoni odjechał dziś o 9·15 rano, po serdecznem pożegnaniu z bar. Aehrenthalem, w towarzystwie szefa swej kancelaryi gabinetowej Bollatiego, samochodem przez Gmunden do Salcburga.

Aehrenthal odjechał o 1 w południe do Wiednia.

Bójki narodowościowe.

Tryest. Z okazyi obchodu poświęcenia sztandaru tutejszego słoweńskiego towarzystwa śpiewackiego, przyszło do bójek między Słoweńcami a Włochami na Piazza Barrere; jeden z uczestników odniósł ciężkie, kilku lżejsze obrażenia; policya zarządziła 9 aresztowań. Starcia ponowiły się na Piazza Caserna, tu również aresztowała policya szereg osób.

Swięta wojna w Maroku

Tanger. Potwierdza się, że Muley Hasid został 16 bm. przez szczepy Marakeszu uroczyście obwołany sułtanem. Jego brat Muley-Mohamed, znajduje się w więzieniu sułtana. Europejczycy, którzy wczoraj Fez opuścili, udają się do Marakesz, gdzie wsiądą na okręt.

Tanger. Do Ag. Hawasa donoszą z Rabat pod datą 22 bm., że wskutek obecności okrętów wojennych, panuje tam spokój. Marokańscy żołnierze strzegą urzędu pocztowego, gdyż jest obawa napadu ze strony jednego szczepu. Przed mieszkaniami Europejczyków ustawione są warty. Europejczycy chodzą po mieście tylko pod osłoną eskorty i nie mogą udawać się poza drugi mur miejski.

Casablanca. Rekonesans przedsięwzięty przy udziale znających wszystkie drogi przewodników, doprowadził do odkrycia drugiego składu rzeczy, pochodzących z kradzieży. Rabusie bronili składu, lecz musieli się cofnąć, straciwszy 4 zabitych i 13 rannych. Obawiają się ogólnego ataku na obóz.

Casablanca. Wojsko hiszpańskie opuściło miasto i szuka stosownego miejsca pod obóz. Wczoraj zastrzelono dwu złodziei Arabów, którzy usiłowali dostać się do miasta. Nowych potyczek nie było. Francuska łódź przewozowa przywiozła 120 ochotników z Algieru, 1 batalion strzelców i konie, oraz amunicę.

Z Rosyi.

Zamachy i napady.

Kutais. W Suchumie w hotelu „Birża", wystrzałami z rewolwerów, podczas śniadania, wobec licznej publiczności, zabito komisarza Skorikowa, zastępującego prezydenta miasta Korczyca.

Petersburg. W pobliżu Petersburga na kolei nadmorskiej weszło 10 uzbrojonych ludzi do wagonu kolejowego, w którym kasyer fabryki broni sietroreckiej, w towarzystwie woźnego, wiózł 13.000 rubli. Rabusie poczęli strzelać, zranili śmiertelnie podpułkownika Surenkina i woźnego, porwali worki z pieniądzmi i umknęli. W czasie ucieczki porzucili worki z sumą 1260 rubli w srebrze i miedzi.

Moskwa. Trzech bandytów napadło na Wielkiej Polance na artelszczyka drukarni Berzinga, który niósł 1200 rubli. Podczas pościgu zranili rewirowego, stróża, przechodnia i dorożkarza. Jeden z bandytów zastrzelił się, drugiego ujęto, trzeci umknął.

Symferopol. W Melitopolu zrabowano dążącą na dworzec kolejowy pocztę. Bandyci zabrali worek, zawierający korespondencyę zwyczajną i poleconą.

Tyflis. Obrabowano pełnomocnika domu handowego, Kaszczenkę; łupem bandytów stała się suma 1900 rubli.

Moskwa. W domu Pantyłowa przy szosie Trockiej wykryto skład ośmnastu tysięcy nabojów wybuchowych. Policya wpadła wskutek tego na ślad składu, że w domu tym usłyszano nieznaczny wybuch, spowodowany przez jednego z lokatorów. Kilka osób aresztowano.

Rosya i Japonia.

Petersburg. Rządy rosyjski i japoński zamianowały swych posłów w Tokio i Petersburgu ambasadorami.

Dział ekonomiczny.

β **Dyrekcya kolei** ogłasza: W zamiarze umożliwienia publiczności bezpośredniego zetknięcia się z zarządem kolejowym i ustnego przedstawienia swych życzeń i zażaleń, oraz zasięgnięcia informacyi dotyczących spraw komercyalnych i taryfowych odnoszących się do przewozu na szlakach kolei państw, objeżdżać będą delegaci Dyrekcyi kolejowej stacye o znaczniejszym ruchu towarowym celem ustnego porozumienia się z interesentami. Delegaci będą przyjmowali interesentów w miejscowościach poniżej wymienionych, oraz z okolicy tychże w biurze naczelnika stacyi w godzinach przedpołudniowych a mianowicie: w Jarosławiu 3. września i 29. października, w Stryju 10. września i 5. listopada, w Drohobyczu 17. września i 12. listopada, w Przemyślu 24. września i 19. listopada, w Tarnopolu 1. października i 26 listopada, w Brodach 8. października i 3 grudnia, w Podwołoczyskach 15. października i 10 grudnia, w Samborze 22. października i 17. grudnia.

W sprawie opalania lokomotyw ropą. wysłała lwowska dyrekcya kolei państwowych rzeczoznawcę do Rumunii, celem studyowania opalania lokomotyw ropą; następnie przedłożone zostaną ministerstwu kolei odpowiednie wnioski o wprowadzenie płynnego paliwa mineralnego na galicyjskich liniach kolei państwowej.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.
Lwów dnia 26 sierpnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·90 do 11·10, pszenica na termin —·— do 0·00. Żyto gotowe 9·80 do 10·—, żyto na termin 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·—. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10·00. Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00. Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·— do 54·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33·— do 33·50.

Ruch na targu ożywiony.
Tendencya zwyżkowa przeważa.

Budapeszt dnia 26 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·54—·— na kwiecień 11·91—11·92 żyto na październik 9·80—9·81 owies na październik 8·23—8·24 kukurudza na sierpień 0·00—0·00 na wrzesień 0·00—0·00 na maj 6·86—6·87 rzepak sierpień 17·90—18·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mała.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 26 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 628·75, węgierskiego zakładu kredytowego 734·— Anglobanku 297·50, Unionbanku 530·—, Banku dla krajów koronnych 419·—, Bankvereinu 525·00, Bodencreditu 997·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·00, kolei państwowych 648·—, kolei południowej 151·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 411·00 kolei północ 5200—5220, kolei czerniowieckiej 559·00, alpiny 585·50, Rima Muranya 523·25, praskiego towarz. żelaznego 2590—2610, fabryki broni 462·—, tureckie tytoniowe 408·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 520·——, oblig. węg. indemniz. 00·00, renta majowa 96·05, austryacka renta koronowa 96·20, węgierska renta koronowa 92·15, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 99·50, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 95·87, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·15, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·25, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·25, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·50, losy tureckie 182·00 marki 117·42, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 82·85.

W bezdennej rozpaczy donoszą
Natan i Marya Loewensteinowie
wszystkim przyjaciołom i znajomym o stracie swego syna **B R O N I A**,
który po krótkich a ciężkich cierpieniach zgasł w 10 wiośnie życia dnia 25 bm. w Krukienicach.
Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 27 bm. o godzinie trzeciej popołudniu z głównego dworca na cmentarz izraelicki. Lwów 26 sierpnia 1907.

Przyjechali do Lwowa d. 26 sierpnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). J. hr. Dzieduszycka z Bukowiny, D. Popławski z Wołynia, M. Bilski z Przemyślan, dyr. J. Szawłowski z Kamionki, S. Małocki z Ostałowic, M. Wolgnerowa z Komarówki, W. Barzykowski z Dąbrowy, M. Podhorska z Rosyi, T. Gerabek z Bukowska, T. Słonecki z Zadarowa, rotm. Madeyski z Rosyi, E. Obertyński z Odnowa, P. Turkuł z Warszawy, A. Cathrein z Insbrucku, H. Towarnicki z Borysławia, M. Aslanowie z Rojatyna, radca Stefanelle z Suczawy, W. Borykowski z Dąbrowy, K. Baum z Pragi, S. Bielecki z Wiśniowy, P. Bielecki z Przybówki, ks. Solecki z Krzywczy, P. Giżycka z Rosyi, W. Polańscy z Rudnik.

80

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

Bry'owie upojeni powodzeniem, łaknęli nowych królestw, a pani Fisher, uważając, że Riviera ułatwia wstęp do towarzystwa londyńskiego, tutaj skierowała ich drogę. Miała ona znajomości w każdej stolicy i łatwość odnawiania ich po długiej nieobecności, a ostrożnie rozsiewane pogłoski o majątku Bry'ów, zgromadziły odrazu dokoła nich grupę kosmopolitycznych łowców rozrywek.

— Ale rzeczy nie idą tak dobrze, jak się spodziewałam — wyznała szczerze pani Fisher.— Bardzo to dobrze mówić, że każdy, kto ma pieniądze, może się dostać do towarzystwa; ale nanależałoby mówić, prawie każdy. Rynek londyński zaś jest taki przeładowany nowymi Amerykaninami, że chcąc mieć tam teraz powodzenie, trzeba być albo bardzo mądrym, albo bardzo cudacznym. Bry'owie nie mają żadnej z tych właściwości. On miałby jeszcze powodzenie, gdyby ona zostawiała mu swobodę; ludzie lubią jego żargon, jego chełpliwość i te błędy towarzyskie, któremi się kompromituje. Ale Ludwika psuje wszystko, usiłując go hamować i wysuwając siebie na pierwszy plan. Gdyby sama pozostała taką jaką jest... tłusta, pospolita i napuszona, podobałaby się; ale skoro tylko spotka kogoś z lepszego towarzystwa, natychmiast usiłuje być wytworna i majestatyczna. Zachowała się w ten sposób z księżną Beltshire i lady Skiddaw, to też uciekły. Robiłam co mogłam, żeby jej dać do poznania, iż postępuje błędnie... powtarzałam ciągle: Ludwiko, bądź naturalna, więcej swobody w obejściu, ale ona odgrywa tę komedyę nawet ze mną... zdaje mi się, że nie przestaje być majestatyczną nawet u siebie w pokoju, przy zamkniętych drzwiach.

Najgorsze z tego wszystkiego jest to — ciągnęła pani Fisher dalej — że ona myśli, iż to wszystko moja wina. Gdy Dorsetowie zjawili się tutaj przed sześciu tygodniami i wszyscy zaczęli się zachwycać Lily Bart, widziałam dobrze, iż Ludwika myśli, że, gdyby miała ze sobą Lily zamiast mnie, byłaby odrazu za pan brat ze wszystkimi książętami i księżnemi krwi królewskiej. Nie zdaje sobie sprawy, że tu odgrywa rolę jedynie uroda Lily. Lord Hubert mówił mi, że uchodzi tutaj za piękniejszą, niż gdy ją poznał w Aix przed laty dziesięciu. Zdaje się, była tam przedmiotem niesłychanego uwielbienia. Pewien książę włoski, człowiek bardzo bogaty i poważny, chciał się z nią ożenić; ale w chwili krytycznej zjawił się przystojny pasierb, a Lily była taka lekkomyślny, że zaczęła z nim flirtować, gdy małżeństwo z ojczymem było już prawie ułożone. Niektórzy mówili, że młodzieniec zrobił to umyślnie.

— Może sobie pan wyobrazić jaki stąd wynikł skandal; przyszło do strasznej kłótni między mężczyznami, a ludzie zaczęli spoglądać tak dwuznacznie na Lily, że pani Peniston musiała spakować rzeczy i dokończyć kuracyę gdzieindziej. W tem jest cała Lily: pracuje jak niewolnica, by grunt przygotować i zasiać swoje ziarno, a gdy nadejdzie dzień, w którym mogłaby zbierać plony, spóźnia się lub jedzie na piknik.

Pani Fisher urwała i przez chwilę patrzyła zadumana, na migocącą powierzchnię morza między kwiatami kaktusowemi.

— Niekiedy — zaczęła znów — myślę, że to tylko płochość... a niekiedy zdaje mi się, że Lily postępuje dlatego, iż w duszy pogardza tem wszystkiem, za czem się ubiega. I ta trudność w osądzeniu jej sprawia, iż jest taka zajmująca.

Spojrzała znacząco na nieruchomy profil Seldena i westchnęła lekko.

— Chciałabym — rzekła — żeby ona mnie odstąpiła niektóre z tych sposobności, któremi pogardziła. Chciałabym, żebyśmy teraz naprzykład zamieniły się na miejsca. Ona mogłaby mieć bardzo dobry wpływ na Bry'ów a ja wiedziałabym jak postępować z Jerzym Dorsetem, gdy Berta czyta Verlaine'a z Nedem Silverstonem.

Na protest Seldena odpowiedziała ironicznem spojrzeniem.

— Po co zabarwiać rzeczy pięknemi pozorami? Wszyscy wiemy, że dlatego tylko Berta zabrała ją ze sobą zagranicę. Gdy Berta chce się bawić, musi znaleść zajęcie dla Jerzego. Z początku myślałam, że Lily tym razem nie pokpi sprawy, ale obiegają pogłoski, że Berta jest zazdrosną o jej powodzenie tutaj i w Cannes i nie będę się dziwiła, jeśli pewnego dnia nastąpi zerwanie. Jedyną ochroną Lily jest fakt, że Berta jej bardzo potrzebuje... O, bardzo! Sprawa z Silverstonem dochodzi do punktu kulminacyjnego; uwaga Jerzego musi być ciągle zajęta. A muszę przyznać, że Lily zajmuje go silnie. Zdaje mi się, że ożeniłby się z nią jutro, gdyby się przekonał o przeniewierstwie Berty. Ale pan go zna... jest równie ślepy jak zazdrosny; a oczywiście na razie utrzymywanie go w tem zaślepieniu jest w interesie Lily. Mądra kobieta umie schwytać odpowiednią chwilę, by zedrzeć z oczu przepaskę; ale Lily nie ma pod tym względem rozumu; jestem pewna, że, gdy Jerzy otworzy oczy, ona gdzieś zniknie.

Selden cisnął papierosa.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
12·29	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	osob.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	8·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·30	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały. Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·[illegible]	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Konkurs

na posadę lustratora gminnych majątków przy Wydziale powiatowym w Przemyślanach, z roczną płacą 1200 koron, ryczałtem 800 koron na objazdy i prawem do emerytury. 676

Podania zaopatrzone metryką chrztu, świadectwem fizycznego zdrowia, oraz dokumentami fachowego uzdolnienia, należy wnosić do Wydziału powiatowego do dnia 30 września 1907.

Kandydaci uzdolnieni także w leśnictwie, otrzymają roczną płacę 2.000 k. i 1000 k. na objazdy.

Przemyślany dnia 23 sierpnia 1907.

Z Wydziału rady powiatowej.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.